Nr. 39. We Lwowie, Niedziela dnia 18. Lutego 1877. Rok XVI.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „
Za miejscowa „ . . . 1 „ 70 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cent.
„ Włoch, Turcji i księt. Naddn.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gaz. Nar.“ przy ul. Sobieskiego l. 12. (dawniej nowa ul. l. 261) i ajencja dzien. W. Piątkowskiego, ul. Hetmańska nr. 10 (i handel papieru A. Dulskiej). Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 35. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 18. lutego.

W sprawie bankowej otrzymaliśmy telegram następujący:

Wiedeń dnia 16. lutego wieczór. Dr. Herbst zawiadomił klub lewicy, iż rząd również wyraził życzenie zwołania konferencji posłów, gdyż w sprawie ugody węgierskiej nie chciał się pierwej wiązać, zanim porozumie się z stronnictwem. Dzień zwołania ogólnej konferencji jeszcze dotąd nie ustanowiony, gdyż czekać trzeba na finalny rezultat toczących się rokowań. Podczas rozpraw nad tą wiadomością poruszono z kilku stron pytanie, czy nie należało by zaprosić na tę konferencję i członków Izby panów, jako też i reprezentantów innych stronnictw Rady państwa.

Mamy już w tej sprawie niektóre bliższe szczegóły. Zaproszenie także członków Izby panów na tę konferencję wniósł dr. Herbst, a to z powodu, w *Deutsche Ztg.* wytkniętego, iż lordowie austrjaccy bardzo są zagniewani, że rząd tylko zdania deputowanych, a nie ich także zasięga w sprawie tak doniosłej. Wniosek zaproszenia koła polskiego i stronnictwa prawa na tę konferencję miał w klubie lewicy postawić dr. Granitsch, nieszczególny przyjaciel jednych i drugich; wniosek ten jednak został odrzucony. I całkiem słusznie, bo tak Polacy jak stronnictwo Hohenwarta musieliby dać rekuzę na to zaproszenie. O klubie Russkich niema wzmianki. Dnia zebrania nie oznaczono, prócz wymienionej w telegramie, także dla tej przyczyny, że rokowania ministerjalne nadspodziewanie długo się przeciągają.

Wiadomości o popołudniowej konferencji ministerjalno-bankowej z dnia 14. bm. czerpią pisma peszteńskie z *Nowej Pressy*. Jedno tylko ważne uzupełnienie dodaje *Ellenör*, a mianowicie, że punkta, na które się d. 14. zgodzono, zostały na piśmie sformułowane; a dalej, że tak rząd austrjacki jak i bank zakonstatowały swoją gotowość do ustępstw; że rokowania zapewne spokojnie i prawidłowo przebiegną, i na nowe niespodzianki prawie nie potrzeba się przygotowywać. Dalej podają pisma peszteńskie jeden po drugim telegramy z Wiednia, że ministrowie austrjaccy ponownie uchwalili, w żadne definitywne nie wchodzić układy, dopóki nie zapadnie decyzja na zebraniu centralistów, i raczej podać się do dymisji, niż postąpić przeciw tej decyzji stronnictwa. Ale też równie ministrowie węgierscy nie mogą i nie chcą niczego układać stanowczo, gdyż są tylko prowizorycznymi ministrami. Z drugiej strony z Pesztu donoszą do pism wiedeńskich, że zdaniem węgierskich kół parlamentarnych, kombinacja Sennyeya wcale nie jest jeszcze zupełnie zaniechaną, i musi na jaw wystąpić, skoroby obecne konferencje nie wydały pomyślnego wyniku. Jeszcze dobitniej pisze *Ellenör*, krytykując parlamentaryzm austrjacki z powodu postępowania centralistów w sprawie bankowej: „Rząd austrjacki bierze wszystko tylko *ad referendum*, uchwala zaś stronnictwo, które nawet może uchwalić, aby rząd dane słowo złamał, jak było z umową majową. Jestto zupełne pojęć parlamentarnych wypaczenie. To jużby raczej należało rokować wprost z menerami stronnictwa. Alcż kto wie, może by wtedy stronnictwo swoich menerów na lodzie osadziło! Groźby, że z upadkiem gabinetu Auersperga runie stronnictwo centralistyczne, a nastąpi gabinet Jirziczka, Węgrzy wcale się nie lękają. U każdego przecie można się spodziewać tyle lojalności, co u stronnictwa centralistycznego, które właściwie nie jest stronnictwem, tylko zlepkiem trzech frakcyj bezprogramowych. Decyzja może zapewne być decydującą dla tych frakcyj, do których przeciw nam powołują pod broń także Rusinów i lekceważonych Polaków — ale nie będzie decydującą dla Węgrów. Jeżeli centraliści usuną sobie z pod nóg podstawę, to nie nasza wina. My swoją drogą pójdziemy.“

Zresztą podaje *Pester Lloyd* telegram z Wiednia, według którego rząd przedlitawski ma nadzieję, że centraliści ustąpią w sprawie równorzędności, jeżeli się uda przedłożyć im projekt, we wszystkich innych punktach możliwy do przyjęcia. W kołach centralistycznych zaś, według *Deutsche Ztg.*, już dnia 15. wieczór z całą stanowczością obiegała wiadomość, że oba ministerstwa już co do wszystkich punktów spornych się porozumiały, ministerstwo austrjackie bowiem poczyniło ustępstwa. *Frmdblt.* donosząc, że ministerjalno-bankowa konferencja z d. 15. trwała od g. 12. do 5., i że w s z y s t k i e zaległe jeszcze punkta sporne na niej rozbierano, że na 16. bm. dalszą naznaczono konferencję i ministrowie węgierscy już się urządzili na kilkodniowy dalszy pobyt we Wiedniu — dodaje, że wynikiem rokowań będzie kompromis znany, tj. w Radzie jenl. banku zasiadać ma 4 członków przez rząd austrjacki i 4 przez węgierski wyznaczonych, akcjonarjusze zaś nie 4, ale 6 członków wybierać mają, w sprawach zaś kompetencji Rady jlnej i dotacji, Węgrzy ustępstwa poczynią. *Bohemia* zapewnia, iż w kołach dobrze informowanych kompromis na tej podstawie uważają za pewny. *Frmdbltt* pisze dalej: „Ale wszystko zależy od Izby posłów. Jeżeliby większość centralistów zechciała ugodę bankową w tej treści, jaka obecnie jest możliwą, odrzucić, to pokój bankowy okaże się niepodobieństwem a nieuchronną będzie wojna ekonomiczna między obiema połowami monarchii, z całym swoim ogonem kłopotów i przesileń. Wszelako nie przypuszczamy, aby o czemś podobnem myślała Izba posłów, aby odmówiła gabinetowi Auersperga poparcia w chwili najkrytyczniejszej, temu gabinetowi, który przeprowadził reformę wyborczą i ustalił konstytucję. Niedziela rozstrzygnie.“

Dnia 14. bm. miał br. Lasser posłuchanie u cesarza, i według *Nowej Pressy* oświadczył, że gabinet przedlitawski wszystko robi zależnem od przyzwolenia centralistów i w razie ostatecznym gotów podać się do dymisji. Dnia 15. bm. miał p. Szell długą konferencję z p. Rechbauerem, prezydentem przedlitawskiej Izby posłów.

O konferencji z d. 15 już wspomnieliśmy powyżej. Według *Nowej Pressy* skończono na niej sprawę kompetencji Rady jlnej banku. Opisano ściśle kompetencję Rady a obu dyrekcyj; i upadło żądanie Węgrów, aby odjęto Radzie prawo wydawania przepisów w zakresie, do dyrekcyj należącym. Sprawa dotacji, mimo długiej rozprawy, nie postąpiła naprzód. *Nowa Presse* zapowiada, że nastąpi może krótka przerwa w rokowaniach z powodu, że ministrowie węgierscy będą musieli dla załatwienia bieżących spraw pilnych wyjechać do Pesztu.

Aby dramat poważny nie obył się bez pajacostwa, miał na posiedzeniu klubu skrajnej lewicy d 16. p. Sturm zdać sprawę o wniosku p. Fuxa, względem zmian w ustawie delegacyjnej, i wnieść rezolucję, wzywającą rząd, aby równocześnie z odnowieniem austro-węgierskiej ugody ekonomicznej, dążył oraz do zmiany ustawy delegacyjnej w tym duchu, izby albo 1) przyznano Przedlitawii w delegacjach wspólnych reprezentację, ciężarom odpowiednią, albo 2) przedlitawskim ciałom prawodawczym przywrócono zakres czynności, ugodą z r. 1867 odjęty. Pierwsza alternatywa wymaga chyba, aby liczba austrjackich członków delegacyjnych a węgierskich była jak 70 : 30, i aby obie delegacje nie osobno, ale wspólnie głosowały. Drugiej alternatywy wcale nie pojmujemy.

W Czechach przy uzupełniających wyborach do Rady państwa z okręgów miejskich dnia 15. bm. wszędzie zwyciężyli staro-czesi. W Pradze młodo-czesi głosowali na kandydatów staroczeskich; jestto ważny postęp, mimo że na prowincji jedności tej i tym razem nie było. Telegram półurzędowy, że „prawie we wszystkich okręgach mieli centraliści mniej więcej znakomitą większość“ — jest poprostu blagą śmieszną, jak widzimy ze szczegółowych wykazów wyborczych. W Królowodworze nie zaszedł dawny szkandal, młodoczesi nie głosowali teraz na kandydata centralistycznego. Z Pilzna podaje ciekawy telegram *Nowa Presse*: „Otrzymał tu deklarant dr. Krofta 488 głosów. Przy poprzednim wyborze znaczna część organów rządowych głosowała z przeciwnikami konstytucji. Ponieważ rząd w naszym okręgu nie poparł wzmocnienia żywiołów państwu przychylnych (co za szczęśliwe wyrażenie!), stronnictwo centralistyczne z tego względu, jakoteż znużone długoletniemi a wysilającemi walkami, tymrazem nie wstąpiło w szranki wyborcze. Dotychczasowy kandydat jego otrzymał od niewielu głosujących urzędników 52 głosów.“ Widać z tego jednak, iż rząd przecie „poparł owe wzmocnienie“, skoro „nie wielu“ urzędników głosowało, a i ci na centralistę głosy swoje dali. Do tych „nie wielu głosujących“ urzędników dodajmy żydków, a obaczymy, z czego się składają owe „mniej więcej znaczne“ mniejszości centralistyczne. Charakterystycznem zaś jest owe „znużenie“. Czesi nie są jeszcze znużeni.

Kroaccy słuchacze wszechnicy gradeckiej wysłali do akademików zagrzebskich akces do manifestu ich przeciw listowi profesora moskiewskiego, Majkowa. Takiż akces mają przesłać akademicy kroaccy z Wiednia.

Czas w ferworze swoim centralistycznym, którego od pewnego czasu już nawet patrjotyzmem krakowsko-galicyjskim nie okrasza, zapędził się co do sprawy bankowej nawet poza półurzędowe organa gabinetu „Lasser, genannt Auersperg.“ Z przebiegu rokowań żadnych prawie nie podaje faktów, widocznie na to, aby tem snadniej módz Węgrom na trzeciej stronnicy numeru wczorajszego gwałtownicze i okpiszowskie przypisać zamiary. *Czas* w patrjotyzmie żydowsko-teutońsko-centralistycznym ubiega się widocznie o lepszą z *Deutsche Ztg.* i *Nową Pressą*. Czy nie raczył by to czynić we Wiedniu a nie w Krakowie, i w języku niemieckim a nie w polskim? Byłoby to przyzwoiciej, choć zapewne mniej dogodnie.

Poseł Thokarski w krótkiem przemówieniu na sejmie berlińskim, zainterpelował rząd pruski zwracając jego uwagę, iż w dzielnicach Polski przeznaczeni urzędnicy do stanu cywilnego nie umieją, albo bardzo mało umieją po polsku, co staje się wielką niedogodnością dla Polaków. Interpelację posła polskiego przyjęto po prusku. p. Werrfurt komisarz rządowy przyznawszy bowiem słuszność zarzutowi posła Thokarskiego, odrzekł, iż rady na to nie widzi — gdyż trudno im znaleźć ludzi władających językiem polskim. Nie mamy potrzeby rozbierania nędznej odpowiedzi komisarza rządowego pełnej złej woli, przeciwko której należy bezustannie czuwać i działać, aby choć w części wstrzymać szerzenie się potwornego germanizmu, który opanował gwałtem szkoły i urzęda.

Korespondencja, którą w części zamieszczamy z *Dzien. Pozn.*, pokazuje, że Polacy pod zaborem pruskim pojmują dobrze stanowisko swoje wobec postępującego nieprzyjaciela, i usiłują mu kłaść tamy w instytucjach dobrze zrozumianych i użytecznych, a najważniejsze bez zaprzeczenia są szkółki ludowe, które mają na celu piastowanie od dzieciństwa języka narodowego w młodej latorośli. Korespondent wyraża się w następujących słowach:

„Chwalebnym jest z jednej strony projekt ciągłego petycjonowania o pokrzywdzony nasz język, lecz z drugiej strony nie powinniśmy też znowu zbytecznie spuszczać się na łaskę i niełaskę tych, którzy śmiertelny cios zamierzają zadać tak wielce drogiemu dla Polaka skarbowi, ale zjednoczonemi siłami starać się potrzeba używając rozmaitych i skutecznych środków, by ten skarb, ten język naszych przodków, nieskalany w naszej dziatwie przechować i to przyszłe pokolenie zachować przed niebezpiecznemi skutkami, do jakich nowoczesny w szkołach zaprowadzony system dąży.“

Gdy nauczyciele Niemcy używają zupełnej swobody i popierani są przez rząd, nauczyciele polscy są przez ten rząd tyranizowani ścisłą kontrolą, rozporządzeniami bez końca na nich spadającemi, przepisami odbierającemi im wszelką swobodę w postępowaniu. Do tego stopnia odebrano im swobodę, iż nie wolno im należeć do towarzystw polskich. Baczne szpiegowskie oko niemieckie zwraca uwagę nawet na ich sposób życia, na stosunki ich towarzyskie; śledzą żandarmi, i to gdzie i do jakich domów uczęszczają. Język polski ze szkół jest zupełnie wyrugowany. Uczniom w szkołach nie wolno mówić językiem ojczystym, który jest uważany za przedmiot zupełnie zbyteczny w wykształceniu. W szkołach wydziałowych język polski zredukowany został na dwie godziny czytania, czyli kwadrans na każdy wydział, a do ćwiczeń znów piśmiennych, jedną tylko godzinę na tydzień!

Straszny ten system germanizowania doszedł już do ostatnich kresów, przeciwko zaś niemu, jedyna opora w jednomyślnem, gorliwem działaniu całej ludności polskiej.“

Obecne położenie sprawy wschodniej.

Okólnik Gorczakowa w największy kłopot wprowadził gabinety, do których był wystosowany. Chciano bezpośrednio i pośrednio wmówić w Moskwę, że po rozbiciu się konferencji stambulskiej, Moskwa, jak i inne również mocarstwa, zajmie wyczekujące stanowisko, i przypatrywać się będzie rozwojowi reform tureckich, o ile Turcja z własnej inicjatywy przeprowadzić zdoła to wszystko, czego od niej na konferencji żądano. Spodziewano się, iż postawieniem tej zasady wyczekiwania ogólnego, Moskwie podana będzie sposobność do wycofania się z honorem ze sprawy wschodniej, i odwołania armii z nad granicy rumuńskiej.

Ale ten manewr dyplomacji europejskiej nie powiódł się. Okólnik Gorczakowa rozwiał wszelkie nadzieje, że i Moskwa przyjmie wyczekujące wobec sprawy wschodniej stanowisko. Gorczakow zapytał mocarstwa europejskie, co uczynić zamierzają, ażeby uchwały konferencji stambulskiej były wykonane, gdyż Moskwa chcąc o ile możności iść zgodnie z innemi mocarstwami, chciałaby wiedzieć, zanim sama stanowczą powęźmie decyzję, jakie zamiary i zapatrywania w tej sprawie mają inne mocarstwa.

Ten okólnik ks. Gorczakowa wręczony został innym dworom jeszcze d. 31. stycznia. Ośmnaście dni upłynęło od owego czasu, a dotąd jeszcze żaden gabinet nie dał ks. Gorczakowowi pisemnej odpowiedzi. Jeden tylko angielski minister spraw zagranicznych lord Derby ustnie się wyraził przed ambasadorem moskiewskim, hr. Szuwałowem, iż Anglja w żadnej przymusowej egzekucji wobec Turcji udziału nie weźmie, nie chcąc się przyczyniać do jeszcze większych klęsk i zamieszania na półwyspie Bałkańskim, niż były dotąd. A gdyby które z mocarstw na własną rękę podjęło tę egzekucję, to Anglja w obronie Turcji nie wystąpi, jednakowo na dalsze ewentualności zachowuje sobie wolną rękę do działania, w myśl interesów angielskich.

Podniesiono myśl, ażeby mocarstwa europejskie jeżeli już nie równobrzmiącą, to przynajmniej jednakowej treści odpowiedź dały na okólnik Gorczakowa. Ale do porozumienia się w tej sprawie jakoś przyjść nie mogło. Obawiano się bowiem, że właśnie takie izolowanie Moskwy, mogłoby ją jeszcze więcej rozdrażnić, i do natychmiastowego wypowiedzenia wojny Turcji zmusić. Z drugiej strony, równobrzmiące noty mogłyby wywołać mniemanie, że na ich podstawie

---

Podróż na około ziemi.

Odczyty profesora dr. S. Syrskiego.

IX.

Cały kraj Przylądkowy jest w swoim rodzaju ciekawą okolicą pod wielu względami. Jak wiemy z poprzedniego wykładu, niemasz tam pomimo, że je mieszkańce odróżniają, czterech pór roku, ale właściwie tylko lato i zima, która trwa od kwietnia do października.

Naturalnie o mrozach nie ma tu co mówić, najmniejsza temperatura przeciętna jaką spotykamy jest 4°, rzadko kiedy zdarza się 0 stopni, kiedy przeciwnie upał dochodzi tam w lecie do 40° Reamuera w cieniu i sprawia te same niemal skutki, co w Algierze. Zresztą kraj to w ogólności ogromnie posuszny, nieraz 2 i 3 lata deszczu doczekać się niemożna.

Przy opisaniu góry Stołowej widzieliśmy, że składnikiem typowym gór Afrykańskich w ogóle jest granit, a także gnejs, odmiana jego, która różni się od pierwszego składem swoim. Granit jest ziarnisty, gnejs układa się w blaszki. Ale już to największym bogactwem kraju przylądkowego są olbrzymie kopalnie rudy miedzianej, obfitującej w kruszec tak dalece, że przewóz jej do Anglii, konieczny z powodu braku paliwa na miejscu, sowicie się jeszcze opłaca. Rocznie wydają one miedzi za 1.600.000 franków.

Na północno wschodniej stronie kraju mnóstwo znajdują djamentów, a niektóre z nich odznaczają się wielkością. Ale najbogatszą już to ziemią może kraj Przylądkowy nazwać botanik. W istocie znajdzie on tu prawdziwe skarby. Kraj ten ma około 12.000 gatunków rozmaitych roślin, a co dziwniejsza, że każda okolica ma odrębną, właściwą sobie wegetację, zkąd wnosić należy, iż są produktem danej miejscowości. Tak zwane drzewo srebrne (leuca dendron) na przykład, mające liście z góry zielone, a pod spodem srebrne, tak jak nasza srebrna topola a nieco większe jak nasza osina, rośnie wyłącznie w okolicy góry Stołowej. Wrzos, który u nas jest tak nikły, tam dochodzi do 5 i 6 metrów wysokości.

Zresztą spotykamy tu rozmaite gatunki pelargonii, aloesy i rośliny cebulkowe, lilje, amarylle i t. p., które wywożą w wielkiej ilości do Anglii.

Zwierząt dziś już nie znajdują tu tak wiele jak dawniej. Cofnęły się one dziś na północ, ale pierwsi koloniści zastali tam słonia, nosorożca, hipopotama (konia morskiego) żyrafy etc. Teraz można tam widzieć całemi stadami strusie, których chów w kraju Przylądkowym udaje się daleko lepiej aniżeli w Algierze.

Kraj Przylądkowy zamieszkują cztery plemiona: Buszmany, Hotentoci, Kafrowie i Beczuanie. Malajczycy są tu tylko zaaklimatyzowani. Prelegent przechodząc do opisu pierwszych zastanawia się przedewszystkiem, który lud na kuli ziemskiej stoi pod względem fizycznym i umysłowym najniżej. Są tacy, którzy utrzymują, że najnędzniejszym ludem są murzyni australscy, dr. Syrski jednak stawia jeszcze niżej Buszmanów. Samo ich nazwisko, jakie im nadali Holendrzy; (od Busch, snopek, wiązka) dowodzi, że na pierwszy rzut oka nie mogą dobrego czynić wrażenia. Małego wzrostu (liczą zaledwie 4 stopy) szczupli, wątłej budowy ciała, powleczonego skórą żółtą, pomarszczoną, wyglądają rzeczywiście z daleka jak snopki słomy. Głowy mają zwężone, włosy kędzierzawe, wargi grube, usta szerokie, nos spłaszczony z otworami na boku, brodę wystającą, a kąt twarzy ich bardzo mały. Chodzą po największej części nago, czasem skórę przewieszą na plecach, a mieszkają w grotach, a nawet w opuszczonych mrowiskach, które, jak wiadomo, dochodzą tu nieraz do 6 stóp wysokości.

Język ich dziwnego jest rodzaju: mówiącego Buszmana trudno zrozumieć, nie już w całem słowa tego znaczeniu, ale przynajmniej o tyle, żeby dźwięk jego mowy uchwycić można. Dźwięków żadnych tam nie ma, głoski ich języka są same mlaszczące, zda się że brak im zupełnie samogłosek. Buszmanie jedzą wszystko, co jeść można, a zatem mrówcze jaja, cebulki kwiatowe, szarańcze i t. p. robactwo. Religijnych pojęć prawie brak im zupełnie, jedynem uczuciem ich religijnem jest może bojaźń podczas grzmotu. Hotentoci podobni są do Buszmanów, ale stoją od nich nieco wyżej pod każdym względem. Wyżsi wzrostem i silniejsi budową, przewyższają ich także umysłem. Mają oni już swoje gadki i bajki ludowe, mieszkają w budynkach drewnianych, które stawiają ze słupów i obciągają plecionką, i noszą płaszcze ze skóry. Trudnią się oni nawet rolnictwem, uprawiają konopie i namiętnie palą tytoń. Jest to lud wesoły i uprzejmy, a nadewszystko lubiący taniec i przedstawienia mimiczne. Pojęcia religijne daleko więcej u nich rozwinięte niż u Buszmanów, mają oni swoje bogi, ale czczą najwięcej zwierzęta i kamienie.

Kafrowie odznaczają się silną budową ciała, głowę mają kształtną i po części zbliżają się tak samo jak i Beczuanie do rasy kaukazkiej. W ogóle pomiędzy Kaframi i Beczuanami wiele jest podobieństwa, chociaż są także pewne różnice. Beczuanie są czarniejsi od Kafrów, ale oba ludy mają mowę miękką, wyrazistą, mieszkania budują z drzewa, ale obrzucają je tak jak nasi włościanie chaty, gliną. U Kafrów rolnictwem trudnią się głównie kobiety, podczas gdy mężczyzni zajmują się chowem bydła i polowaniem. Beczuanie uprawiają nawet zboże, sadzą groch i melony. Kafrowie mają więcej rozwinięte pojęcia religijne od Buszmanów i Hotentotów wierzą oni w boga dobrego i złego, ale najwyżej pod tym względem stoją Beczuanie, którzy czczą jedno najwyższe bóstwo.

Kraj przylądkowy zajęli w r. 1652 Holendrzy, osiedlili się i zbudowali do dziś istniejącą fortecę. Mając posiadłości w Indjach, chcieli mieć punkt oparcia w podróży. Nieźle im się tam działo aż do czasu (1795), w którym Anglicy zajęli kraj. Wtedy to zaczął się ucisk i wyzyskiwanie. Osadnicy holenderscy t. z. Boerowie (Bauer) musieli ponosić wszystkie ciężary. Urzędy piastowali Anglicy, wszyscy dobrze płatni, ale nie od rządu — od osadników, z których coraz wyższe wyciągano podatki. Papiery holenderskie straciły walor, płacono za nie ¼ rzeczywistej wartości, a z 33 funtów szterlingów, jakie miano płacić Boerom za niewolnika, dostawał każdy zaledwie połowę. A i to dobrze, wielu bowiem nic się nie dostało i do dziś rząd dłużen im za to do 5.000. Rzecz oczywista, że ciemięztwa takiego nie chcieli znosić Holendrzy, usunęli się dalej na północ i po krwawych bojach z Kaframi tam się osiedlili, wyłudzając od mieszkańców najczęściej za wódkę kość słoniową i pióra strusie, któremi handel prowadzą. Oni to założyli w tych okolicach dwie republiki, ale Anglicy, chciwi owych pól djamentowych i tu im nie dają spokoju, ciągle posuwając się za nimi. Osadnicy otrzymali w r. 1850 konstytucję, a cztery lat później uroczyście otworzono parlament, z dwu Izb złożony. Prelegent był właśnie tam podczas wyborów do parlamentu, a fakta, na jakie patrzył, dowodzą najlepiej, do czego może doprowadzić przedwczesne naśladownictwo cudzych obyczajów i obcej państwowej organizacji. Do parlamentu tego dostać się może tylko milioner, bo inny z pewnością gromady narodu nie będzie w stanie upijać przez dziesięć dni na to, aby na niego głos swój oddali. Przekupstwo i demoralizacja na wielkie rozmiary, oto wybory do parlamentu w kraju Przylądkowym.

Przegląd teatralny.

Z jakim się wdajesz, takim się stajesz, przysłowie dramatyczne w 1 akcie i *Świeczka zgasła*, komedja w 1 akcie, Aleksandra hr. Fredry (ojca).

Ulewa na dworze, wiatr szumi, droga najokropniejsza, jak zwyczajnie u nas, a po niej wśród ciemności nocy powoli posuwa się dyliżans, na którego koźle zaspany, a może i pijany kiwa się pocztylion. W powozie dwie siedzi osób pan i pani, ale mimo to cisza w nim głucha, przerywana tylko chrapaniem pana, które w najwyższym stopniu oburza i niecierpliwi panią.

— Z pewnością stary kawaler, ani szczypty grzeczności i względów dla damy, mruczy pani, ale w tej samej chwili jakby za karę za obmowę wywraca się powóz łamie dyszel a drzemiący pan i niezadowolona zeń pani leżą w kałuży na drodze, wśród lasu.

Wypadek ten i to w tak niemiłych okolicznościach, w miejscu oddalonem, gdzie ani pomocy, ani środków do wydobycia się z niezbyt zazdrości godnego położenia spodziewać się nie można, wcale nie wpływa na podniesienie humoru obojga, a zwłaszcza pana, który trwa w tem przekonaniu, że tak jak zwykle (bo ma szczególne do tego szczęście) uratował starą, co najmniej trzystofuntową babę. Wprawdzie grzeczność kazała mu ją zanieść do pobliskiej chaty leśnika, dokąd i sam z uratowaną wnet przybiega latarką, ale za chwilową tę grzeczność, czy litość dobrze się daje później we znaki zakwefionej damie, której na wszystkie pytania i żądania odpowiada szorstko i opryskliwie. Na szczęście w popiele znalazły się ziemniaki, pan głodny zabiera się więc do nich z całym apetytem, a woń ich wnet i panią przywabia bliżej do stołu i latarni i o dziwo! ta pani to nie stara i trzystofuntowa baba, ale młoda i ładna dziewczyna, ten pan to wcale nie stary, ale młody kawaler. Przez ziemniaki i po ziemniakach następuje zmiana ról obustronna. Pan staje się grzeczny i nadskakujący, panna niewymagająca. Oboje są wolni, a jeżeli panu smutno jest siedzieć samotnie w dworku, chociaż bardzo pięknym i romantycznie położonym, panna, która jedzie szukać miejsca jako guwernantka mile przyjmuje oświadczyny młodzieńca, który tak chętnie ofiaruje jej swoje ramię silne na dalszą drogę żywota. Przeraża ją tylko, że w tej samej chwili gaśnie świeczka w latarni, ale wybawia ją z kłopotu pocztylion, którego trąbka odzywa się równocześnie, na znak, że powóz naprawiony.

Oto treść całej komedji. Komedji? zapytacie. Ale gdzież tu komedja, gdzież tu intryga, gdzie charaktery, gdzie akcja, jakież sytuacje? Zapewne, nie ma tu prawie nic z tego wszystkiego, a przecież jest to może jeden z najcenniejszych utworów Fredry, jest to rzecz skończona, prześliczna, istna perełka, cacko, które by mogło być ozdobą każdej, choćby najbogatszej literatury. Nie jest to ani wątpliwości dzieło szerokich rozmiarów, ale pianka cukrowa niby na sposób Musseta, choć dwakroć zręczniejsza i dowcipniejsza od najlepszego z utworów francuskiego pisarza. Gdyby się nas zapytano o genezę tej komedji, odpowiedzielibyśmy, że musiała ona powstać w jednej chwili gotowa i cała, niby z morskiej piany rodząca się Afrodyte, równie wiotka i powiewna jak ona, z równie wdzięcznemi dołkami w licach jak Medycejska Wenera. W istocie, takiej rzeczy pisać zda się nie można, taką rzecz tworzy się tylko ale nie fabrykuje, stanowi ona sama w sobie ciąg nieprzerwany, całość skończoną. I na czemże to wszystko zależy? Cała rzecz od początku do końca nie jest niczem innem, jak tylko djalogiem ale trzeba umieć tak prowadzić rozmowę jak Fredro, aby się odważyć na napisanie podobnej rzeczy, trzeba mieć tyle wynalazczego zmysłu co on, by z tak prostej sytuacji, jaką wprowadza, wytworzyć cały szereg nowych sytuacyjek, drobnych wprawdzie, nic nieznaczących, ale naturalnych, umotywowanych, komicznych, i trzeba nareszcie mieć tyle humoru, aby okrasić nim opowiadanie, i uczynić djalog interesującym, zabawnym, nadać mu życie.

„Świeczka zgasła“ nie jest właściwie komedją, boć nie ma w niej tego wszystkiego, czego od komedji zwykliśmy wymagać, ale jest równocześnie także wzorem komedji pod pewnym względem. Nie jest komedją, bo brak jej i charakterów i intrygi, jest wzorem komedji, bo najmniejsza sytuacja jest w niej usprawiedliwiona, umotywowana, prawdopodobna. Z opowiedzianej treści zdawałoby się, że wszystko tam musi być przeciągnięte, przesadzone, ale temu co patrzy i widzi ciągły ruch, bezustanne życie na scenie, nic podobnego nie przyjdzie na myśl. Z uśmiechem zadowolenia słucha sztuki od początku do końca, i zapomina z pewnością, że siedzi w teatrze.

Druga komedja a raczej przysłowie dramatyczne, równocześnie przedstawione należy bez wątpienia do słabszych utworów Fredry. Są tam wprawdzie charaktery niektóre rysowane z talentem i przeprowadzone z konsekwencją, jest i wiele dowcipu nakoniec, ale i braki są także wielkie. Zdaje się nam, że głównym powodem tego jest po prostu ta okoliczność, że Fredro porzucił tu właściwe pole swoje, które zna wybornie — salon, i chcąc przedstawić mieszczan małomiasteczkowych, na palecie swej znalazł zamało farb do odmalowania, znanej mu tylko powierzchownie części społeczeństwa. Typy przedstawione też lubo mają wiele cech charakterystycznych grzeszą niejednokrotnie przesadzoną naiwnością, przechodzącą granice możliwości. Niemamy wprawdzie pretensji do komisji, która przeglądała pozostałe po Fredrze utwory, za to, że poleciła tę komedję do przedstawienia, bo całą spuścizną literacką mistrza poznać się godzi, ale żal nam, że zestawiono ją, razem z utworem tak znakomitym jak „Świeczka zgasła.“ Kontrast jest za jaskrawy i gdyby na szczęście niezakończono przedstawienia ostatnią, nie zbyt miłe wrażenia wyniosłaby publiczność z teatru.

Przy tak wybornej obsadzie, jaka możebna jest u nas przy tak licznym i doborowym personalu, przedstawienie komedji Fredry, które dość liczne i staranne poprzedzają próby, musi być wzorowe. To też i tym razem niepozostawiało ono nic do życzenia, a przedstawienie komedji „Świeczka zgasła“, w której wzięli udział pani Nowakowska i p. Kwieciński może być nazwane koncertowem. Zdaje się jakby role tej sztuki pisane były dla obojga naszych artystów.

Bolesław Spausta.

tworzyć się poczyna przymierze pięciu mocarstw przeciwko Moskwie, a niektóre z mocarstw, a mianowicie Niemcy nawet takiego mniemania unikać postanowiły, nie chcąc się wiązać na żadną stronę. Zresztą Anglja, do której okólnik Gorczakowa przedewszystkiem był wystosowany, gdyż wywód jego rozpoczynał się od angielskiego projektu konferencji, nie dała pisemnej odpowiedzi, więc inne mocarstwa nie miały nawet podstawy żadnej do zastosowania się w swych odpowiedziach do odpowiedzi angielskiej. A gdy ambasador moskiewski w Londynie urgował o pisemną odpowiedź, miał lord Derby się wyrazić, że ustne wyjaśnienia, dane ambasadorowi, uważa za dostateczne.

Zdaje się, że gabinety europejskie, zwlekając odpowiedź na okólnik Gorczakowa, miały i inny cel na oku. Ułatwić tem chciały rokowania pokojowe między Turcją a Serbią i Czarnogórą, a potem w swych odpowiedziach wskazać, że już wielka część żądań stambulskiej konferencji jest przeprowadzona przez Turcję samą, czekać by więc należało i na będące w toku dalsze uskutecznienie reszty punktów programu konferencyjnego. Pomimo bowiem uchylenia się gabinetów od pośrednictwa w tych rokowaniach pokojowych, wiadomą jest powszechnie rzeczą, że mocarstwa te przez swych ajentów wywierają znaczną presję na Turcję z jednej, a na Serbię i Czarnogórę z drugiej strony, ażeby jak najprędzej przyszedł pokój do skutku.

Lecz właśnie zwlekanie odpowiedzi na okólnik moskiewski i bardzo daleko idące ustępstwa, jakie Turcja robi Serbii i Czarnogórze, zniecierpliwiły gabinet moskiewski, obawiający się, iż tym sposobem gabinety obce usiłują usunąć mu grunt pod nogami i zmusić do kompromitującego godność mocarstwową Moskwy, wycofania się ze sprawy wschodniej.

Z tych to powodów w ostatnich dniach gabinet petersburgski rozwinął działalność nadzwyczajną. Zaniechał widocznie wyczekiwania na odpowiedzi dworów, a zajął się z jednej strony przyspieszaniem gotowości do akcji wojennej, a z drugiej strony rozpoczął energiczne rokowania o przymierze z Niemcami. Według wiadomości, które otrzymujemy z nad granicy, wstrzymano obecnie nietylko towarowe, ale i osobowe pociągi na kolejach z Kijowa do Odessy, żonom oficerów moskiewskich nakazano do 20. lutego wydalić się z Kiszeniewa i okolicy, a w Bukareszcie i w Jassach pracują dzień i noc nad przyrządzeniem 600 wagonów towarowych do transportu wojsk moskiewskich.

Zdaje się, że i w Berlinie dobiła już targu. Za jaką cenę, pokaże się później. Inspirowane berlińskie pisma już mówią o przywróceniu zachwianego już przedtem trójcesarskiego przymierza, a wiedeńskie dzienniki przebąkują dosyć wyraźnie, iż gabinet berliński podjął się pośredniczenia między Austrją a Moskwą, w celu przeprowadzenia umowy między gabinetem petersburgskim a wiedeńskim co do sprawy wschodniej, i że już rokowania w tym kierunku się rozpoczęły.

Taka jest sytuacja obecna w sprawie wschodniej. Czy gabinet wiedeński ulegnie presji berlińskiej, trudno jeszcze przewidzieć.

Listy Ignatiewa.

Czwarty list Ignatiewa do Nowikowa kończy się rozkosznym wylewem czułego serca o czeskich sprawach: Nieskończenie jestem panu obowiązany za te nader zajmujące szczegóły, których mi pan o czeskich zatargach udzielił. Co za nieszczęście, że ta w zasadzie tak zacna sprawa nie mogła być ochronioną od judaszowskich intryg. Przykład Sabinów znalazł na nieszczęście naśladowców, co i najświętszą sprawę skompromitować musi.

Ignatiew do Nowikowa.

Pera 7 (19) grudnia 1872.

Grecy stanowczo nie chcą zachować się spokojnie. Odkąd ich smutny protektor do władzy przyszedł, brną w kałuży intryg, tak, że trzeba być tak ślepym i upartym nieprzyjacielem prawdy, jak Khalil, aby ciągle jeszcze wszystkim tym kłamstwom wierzyć, jakie mu jego przyjaciele sarafi i kaznodzieje fanarjotów codziennie podają. Dzięki zdradliwym insynnacjom tych nędznych rycerzy z Galaty, jest prawosławny Wschód blizkim utraty prałata będącego ozdobą naszego kościoła. Smutniejszem atoli jest widzieć jak ci Grecy, owi *soi-disant* przyjaciele wolności żebrzą o wsparcie Austrji i Prus, popierają interwencję protestantów w swe kościelne sprawy, a zarazem sprzeciwiają się interwencji rządu swych współwyznawców. Ich wściekłość przeciwko nam powiększyła się właśnie teraz na wiadomość o sekwestracji dóbr kościelnych w Besarabii. Ta strata jest dla fanarjockich prałatów tak dotkliwą, iż założyłbym się dzisiaj, że przywódzcy synodu uklękliby przed nami i swoją winę wyznali, gdyby nie mieli obawy przed grammatykami z Galaty. Ci ostatni to rozniecają ogień niezgody, opierając się na kilku bankierskich kaznodziejach i skrybach z *Neologos i Phare du Bosphore*.

Temu smutnemu panowaniu intryg mogłaby położyć koniec tylko zmiana ministerstwa lub przynajmniej usunięcie Khalila, który sam tylko ma interes w tych religijnych zawikłaniach. Według tego, co się właśnie z pałacu dowiaduję, nie jest nieprawdopodobnem, iż wkrótce będziemy uwolnieni od tego niepoprawnego burzyciela pokoju. Stara i wierna przyjaciółka szanownej matki pani Nowików przyrzekła pani J.....w, że w tej myśli w pałacu działać będzie.

Dyrektor azjatyckiego departamentu w Petersburgu do P. Nowikowa w Wiedniu:

Petersburg 8. (20.) grudnia 1872.

Jenerał Ignatiew utrzymuje pana w wiadomości wszystkiego, co się w Konstantynopolu dzieje, i dlatego zbytecznem by było donosić o tem, co ze smutkiem z Carogrodu się dowiedzieliśmy. Przyjście Khalila baszy do władzy nie mogło nam dać nadziei pozyskania napowrót wpływu, któryśmy z upadkiem Mahmuda-baszy utracili.

Z listów jenerała spostrzeże pan łatwo, że jest skłonnym do optymizmu, co zresztą jest główną cechą jego charakteru; co mnie się zaś dotyczy, to wyznam otwarcie, iż nie podzielam świetnych nadziei naszych przyjaciół w Konstantynopolu. Angielsko-austrjacka intryga jest tam tak potężną, iż w rychły powrót Mahmuda-baszy nie mogę wierzyć, zwłaszcza, że sułtan tak słabego i chwiejnego charakteru łatwo da w siebie wmówić, że utrzymanie obecnego ministerstwa jest potrzebnem. Ks. Gorczaków pisał właśnie do jenerała, aby na jakiś czas zaniechał wszelkich kroków przeciw ministrowi spraw zagranicznych i wielkiemu wezyrowi. Charakter Khalila i stan umysłów w Turcji każą przewidywać, że w krótkim czasie zajdą okoliczności, które okazując nieudolność obydwu tych mężów stanu, zmuszą sułtana do ponownego powierzenia administracji naszym przyjaciołom.

Tymczasem zaś sądzimy iż należałoby terren w inny zupełnie sposób przygotować. Serbia i Czarnogóra mogą nam dać sposobność, na którą czekamy. Chciej pan więc na obydwa te kraje szczególną swą zwrócić uwagę. Popierając moralny i materjalny rozwój tych obydwu przednich straży Słowiańszczyzny, przysłużymy się naszej sprawie daleko skuteczniej, aniżeli przez pałacowe intrygi, niegodne naszego wielkiego państwa i idei, jaką przedstawia.

Dowiedziałeś się Pan bez wątpienia o ostatecznem postanowieniu w sprawie dóbr kościoła jerozolimskiego. Chociaż to stało się trochę późno, przecież wywrze zbawienny wpływ na naszych religijnych przeciwników. Grecy dowiedzą się, czego przynajmniej spodziewać się wolno, jak nierostropnem było ich wystąpienie przeciw Moskwie i Bułgarom, zwłaszcza gdy tron ekumenicznego patrjarchy, na który tak są dumni, zobaczą zawisłym od dobrej woli takiego Khalila, który ich przeciwko nam podburza, jedynie tylko dla zaspokojenia swego rankoru.

W siódmym liście Ignatiewa do Nowikowa z 13. (25.) grudnia 1872, traktuje on znowu sprawę bułgarskiego kościoła. Khalil oświadczył exarsze, że zniesie ferman konstytuujący kościół bułgarski i wyda nowy, w którym Bułgarzy urzędownie za szyzmatyków uznani zostaną. Ignatiew wyśmiewa tego *Révérend pere Khalil* i cieszy się, iż przygotował mu inne jeszcze kościelne zawikłania, które nie tak łatwo usunąć się dadzą:

Dzięki naszym stosunkom z prymasem i prałatami antyocheńskiego patrjarchatu, powtórzy się historja jerozolimska, z tą różnicą że synod opuści patrjarchę, który się przeciw nam oświadczył. Zobaczymy jak w tych stosunkach pocznie sobie mądry Turko-Egipcjanin. (Synod antyocheński nie odpowiedział niestety oczekiwaniom Ignatiewa. P. red.).

Nie potrzebuję Panu mówić, że affera antyocheńska nie będzie jedyną; Ruszczuk, Widdyń, Warna i inne bułgarskie miasta dadzą znaki życia, a władze miejscowe będą miały kłopot ze wzburzeniem umysłów, wywołanem przez stronniczość *„jeune Turquie.“* Wydałem już moje instrukcje naszym konsulom i agentom, którzy muszą się wstrzymać od wszelkiego wyraźnego wmięszania się. *Rira bien, qui rira dernièr.*

Przegląd polityczny.

Upadek Midhata baszy ciągle jeszcze jest przedmiotem obszernych dyskusyj dziennikarskich, a mimo to przyczyny tej katastrofy nie są bynajmniej wyjaśnione. Co więcej, powiedzielibyśmy nawet, że im głębiej korespondenci stambulscy sięgają w tę sprawę, tem bardziej ją zaciemniają przez wydobywanie na jaw coraz to nowych intryg. I tak np. korespondent *Times'a* wyprowadza teraz na świat nową wersję, a mianowicie, że Midhat ściągał na siebie podejrzenie tem, że złożył wizytę Mehemetowi Reszydowi, bratu sułtana. Potwierdza to także korespondent *Augsburskiej Gazety*, który oprócz tego wynajduje jeszcze inne przyczyny upadku w. wezyra, dotyczące kwestji finansowych. Powiada on:

„Midhat basza sprzeciwiał się zbytkom pałacu. Prawie codziennie nadsyłano kwity z pałacu do ministerstwa skarbu, wielki wezyr zaś polecił ministrowi, aby kwitów pałacowych nie wypłacał wprzódy, zanim mu ich nie pokaże. Otóż pewnego razu, gdy rozrzutność sułtana przekroczyła miarę, Midhat zakazał wypłacenia kwitów i takowe odesłał do pałacu z pismem do sułtana, przedstawiającem, że obecne stosunki nie pozwalają na takie marnotrawstwo, że sułtan ma swoją listę cywilną i inne dochody, które powinny mu wystarczać.

To pismo miało być podstawą do skargi o zdradę stanu; być może że wyrażenia jego nie były należycie poddańcze, w każdym jednak razie, szwagier sułtana Damad Mahmud basza użył tego pisma, aby przerazić sułtana widmem czerwonej republiki i komuny.

Pierwszą więc przyczyną upadku Midhata był opór dworskiej kamarylli przeciw prawnym postanowieniom, które pozbawiały ją wpływu na sprawy państwa. Wyzyskano przeciw Midhatowi także i inne jego postępki; że polepszył pensje prowincjonalnych gubernatorów, nie zapytawszy pierwej Izby deputowanych, że usunął ministra skarbu Ghaliba baszę pod pozorem, że przy emisji pieniędzy papierowych dopuścić się miał znacznych malwersacyj, właściwie zaś dlatego, że nie słuchał Midhata i wypłacał kwity pałacowe bez względu na rozpaczliwy stan skarbu; i wreszcie że tureckim posłom polecił, aby omijając ministra spraw zagranicznych, bezpośrednio z nim korespondowali.

Upadek Midhata wywarł ogromne wrażenie, softowie zebrali się w meczecie Bajazeta, w celu podpisania petycji za Midhatem, którą mieli wręczyć sułtanowi w chwili kiedy udawać się będzie do meczetu na piątkowe nabożeństwo. Ludność cała jest przekonania, że upadek Midhata pozbawi Turcję sympatji Europy, uzyskanej z taką trudnością. To zaś co się stało w ministerstwie wojny, nie pozostawia żadnej wątpliwości co do usposobienia armii. Sulejman basza, znany ze swych zdolności dyrektor szkół wojskowych, który przy detronizacji Abdul Azisa ważną odegrał rolę, został jako gorliwy zwolennik Midhata usunięty i ze stolicy wydalony; jego na stępcą zaś został Said basza, marszałek cesarskiego pałacu, który z Damad Mahmudem i z Hamidem baszą utworzył trójkę, rządzącą kamaryllą dworską. Gdy Said basza dla swej instalacji udał się do gmachu ministerstwa wojny, 70 oficerów opuściło ten gmach, nie chcąc być świadkami tej ceremonii. Uczniowie szkół wojskowych także mają urządzić jakąś demonstrację. O sprzysiężeniu Midhata nie ma i mowy, prawda jednakże iż Reszad effendi, młodszy brat sułtana czynił zwierzenia Midhatowi, które on zostawił bez odpowiedzi, znając smutny stan umysłu Reszada. Ten ostatni siedzi teraz w areszcie domowym.“

Jednakże mamy pewne powody przypuszczać, że wpływ kamarylli dworskiej wkrótce przełamanym zostanie. Korespondenci stambulscy co raz już częściej podnoszą jako nader możebną ewentualność, cofnięcie banicji i powrót Midhata na pasadę w. wezyra. Że w tem doniesieniu jest coś prawdopodobieństwa, domyślać się ztąd możemy, że Midhat tak się rezerwuje, oszczędza się i zamiast wykryć światu natychmiast po wstąpieniu na ziemię włoską intrygi niecne, które go z ojczyzny wygnały, przeszło już tydzień bawi we Włoszech i niczem się dotąd nie zdradził. Widocznie więc nie chce się stać „niemożliwym.“

Rozpatrując jednak rolę odegraną w całej tej sprawie przez stronnictwo staro-tureckie, nabiera się znów mniemania, że wszystkie te zabiegi Midhata i jego stronników, mogą spełznąć na niczem. Najprzód kamarylla dworska ma jak się zdaje nader silne poparcie w Moskwie; nie ustąpi przeto tak snadno. Jeżeli więc wchodzi w jakie pertraktacje z młodo-turkami i obiecuje im powrót Midhata, to niewątpliwie dla tego tylko, aby złagodzić pierwsze wrażenie i zapobiedz rewolucji, a po części, aby zyskać na czasie, sprowadzić wojsko z Azji i módz uzbrojonym softom i ulemom przeciwstawić odpowiednią siłę wojskową. Kto wie czy wtedy stronnictwo to nie odważy się nawet na zamach stanu Bo i tej ewentualności wykluczyć nie można. Korespondenci donoszą, że w sułtana wmawia kamarylla dworska, iż on został przez Midhata oszukany. Były wezyr dowodził mu, że ogłoszenie konstytucji zmusi Europę do milczenia i uratuje honor państwa. Tymczasem konstytucja została ogłoszona, a mocarstwa ani na włos nie odstąpiły od swych wymagań. A zatem stosunki z Europą nie polepszyły się, a sułtan stracił swe przywileje. Woli on przeto je odzyskać i wtedy znowu jako padyszach, a nie jako monarcha konstytucyjny wobec Europy wystąpić. Te myśli podsuwa sułtanowi kamarylla dworska. Może więc jeszcze doczekamy się tego, że telegraf przyniesie nam z Konstantynopola wiadomość o zamachu stanu i o zniesieniu konstytucji.

W przedmiocie odpowiedzi na okólnik Gorczakowa od wczoraj do dzisiaj rzeczy się o tyle zmieniły, że dzisiaj podobno już i Anglia nosi się z myślą udzielenia ustnej odpowiedzi. Oprócz tego obiega wieść, że Moskwa wkrótce obdarzy świat nowym okólnikiem, mającym na celu bądź to zmusić mocarstwa do rychlejszej odpowiedzi na poprzedni okólnik, bądź też niektóre z nich skłonić do powzięcia stanowczej decyzji. Ma się tu na myśli przedewszystkiem Austrję, bo o jej decyzję w danym razie głównie idzie, zwłaszcza że od decyzji tej zależy, jak dalece scementuje się przyjaźń, która od paru dni panować ma między Berlinem a Petersburgiem.

Moskwa w tym projektowanym okólniku ma względem paryskiego traktatu stanąć na stanowisku *aut-aut*: albo mocarstwa przystaną na zapatrywanie gabinetu petersburgskiego, że z traktatu tego wypływa dla nich obowiązek wspólnego wystąpienia przeciw Porcie; albo też uznają traktat ten za przedawniony, i tem samem przyznają Moskwie prawo zaopiekowania się czynnie tureckimi chrześcianami. „Szkoda wielka, powiada na to *Nowa Presse*, że w Petersburgu zapomniano o trzeciej ewentualności, a mianowicie, że mocarstwa mogą uznać traktat paryski za istniejący, i że w nim dopatrzyć mogą spływający na nie obowiązek zabronienia Moskwie mieszania się w wewnętrzne sprawy Turcji.“

Z powodu puszczonej w obieg wieści o zbliżeniu się Berlina z Petersburgiem, zaznaczyć musimy fakt nader charakterystyczny, a mianowicie to, że rozmowy lorda Salisburyego z ks. Bismarkiem nie zostały ogłoszone w księdze „błękitnej“. Na interpelację wystosowaną w tej mierze odpowiedział lord Derby, iż nie ogłaszano ich dlatego, że miały charakter prywatny. Naturalnie w prywatny charakter tych rozmów nikt wierzyć nie może. Jednakże niepodobna przypuścić, żeby Anglja mając możność poróżnienia Berlina z Petersburgiem, zaniedbała tak dobrej sposobności.

Podróż Ignatiewa do Aten odniosła, jak się zdaje, pożądany skutek. Donoszą bowiem, że stanowisko Komundurosa, który starał się na drodze polubownej uzyskać pewne ustępstwa od Turcji, jest mocno zachwiane. Ignatiew nie mogąc przekonać Komundurusa i zniewolić go do działania zgodnie z Moskwą, intrygami swemi doprowadził pono do tego, że stronnictwo Zaimisa podało rękę stronnictwu Deligeorgisa i oba społem pracują nad obaleniem dzisiejszego ministerjum. Tymczasem na wyspie Kandji ajenci moskiewscy nie zasypiają sprawy. Wzburzenie ludności ma się coraz bardziej wzmagać, a w Sphakra podobno pojawiły się już bandy powstańcze.

Wśród tej wrzawy, jaka otacza dokoła sprawę wschodnią i wszystkie inne sprzężone z nią sprawy, snadno można byłoby niedostrzedz tej drobnej ruchawki, która od kilku dni rozwija się w Belgji i coraz bardziej się potęguje. Jednakże przyzwyczajeni do tego, że w polityce małe chmury częściej niż w naturze zradzają wielkie burze, pominąć tej ruchawki nie możemy z obawy, żeby nas nie zaskoczyły jakie nieprzewidziane wypadki. Idzie Belgom o reformę wyborczą. Podczas ostatnich wyborów, które zapewniły większość partji katolickiej i utrzymały przy sterze katolickie ministerjum p. Malou, powstały zarzuty z powodu zbyt energicznego i nie zawsze zupełnie legalnego wpływu, jaki duchowieństwo na te wybory wywierało. Zwłaszcza w prowincjach Flamandzkich wyborcy znajdowali się pod czujnem okiem księży proboszczów i wikarjuszów, którzy ich do urny prowadzili i opiekę swą roztaczali nad nimi aż do chwili oddania kartek wyborczych. Rozumie się, że kartki te były napisane przez samychże proboszczów i że nie pominięto żadnego środka ostrożności, aby ochronić biednych i ograniczonych wieśniaków od niebezpieczeństwa dostania się w paszczę libelizmu. Tym sposobem powstała w Izbie większość katolicka, przeważająca przeciwne stronnictwo o 12 głosów.

Irytacja i oburzenie stronnictwa liberalnego nie miały naturalnie granic. Swojego czasu zaznaczaliśmy kilkakrotnie gwałtowne starcia się, jakich widownią była sala posiedzeń Izby belgijskiej. Doszło wreszcie do tego, że p. Malou widział się zmuszonym przyrzec Izbie, że przedłoży projekt reformy ustawy wyborczej, zabezpieczającej od nadużyć, a telegraf — przypominają to sobie i nasi czytelnicy — rozniósł na wszystkie strony świata tę wieść radośną. Projekt ten, wypracowany pod auspicjami przywódzców partji katolickiej, został właśnie teraz przez p. Malou złożony na stół Izby. I o zgrozo! okazało się, że projekt ten jest hydrą hypokryzji, jest czarem, mającym uśpić argusową czujność liberałów. Nie będziemy opisywać szczegółów tego projektu i tych wszystkich zręcznych manewrów w podziale okręgów i w układaniu list wyborczych, które właśnie miały wyjść na tem większą jeszcze korzyść katolików. Przecież nas Belgia w tej mierze nic nowego nie nauczy. Znamy się na „chabrusach“ wszelakiego rodzaju, więc dość zresztą naiwny i niewinny „chabrus“ belgijski nie zdoła nas wcale przestraszyć.

Ale zato Belgów, a zwłaszcza ich mieszczaństwo przestraszył on niemało. W Gandawie, w Antwerpii, a nawet w samej Brukseli lud się zbuntował, ulica wystąpiła z brzegów i rozlała się na place publiczne. Tłum począł śpiewać Marsyliankę, *le chant des Gueux, la Brabanzonne*, dodając przy każdej zwrotce:

A bas Malou!
Il faut le pendre
La corde au cou! *)

Dyrekcje teatrów zmuszono do grania „Niemej z Portici“, tej „najbardziej rewolucyjnej opery najbardziej konserwatywnego człowieka“, opery, która jak wiemy, posłużyła za hasło do wybuchu belgijskiego powstania w 1830 r. Słowem wzburzenie umysłów straszne, niesłychane; w Paryżu piętrzyłyby się już barykady, w Belgii odbywają się dotąd tylko..... kocie muzyki. Ale kto wie czy i z takiej chmury jak kocia muzyka nie spadnie ulewa i nie uderzy piorun w głowę p. Malou. Usłużni sąsiedzi gotowi przygotować baterję elektryczną. Przecież w Berlinie nigdy p. Malou i jego stronnictwo nie byli w łaskach. Słusznie więc powiada *Journal des Debats*, że Belgowie rozumnie zrobiliby, gdyby na swe stronnicze waśnie nałożyli surdinę.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Pisaliśmy już dawniej o otwarciu Ogródka czyli Szkółki freblowskiej we Lwowie przy ulicy Halickiej pod liczbą 52, pod kierunkiem panny Józefy Jaroszyńskiej i współpracującej panny Marji Bartus. Słyszeliśmy dzisiaj twierdzenie, że zakład ten rozszerzający zbawienne, wielce praktyczne zasady Froebla w wychowaniu dziecięcem u nas, jest filją zakładu podobnego istniejącego przy ulicy Kopernika. Twierdzenie to jest mylne i polega na błędnej informacji, — zakład bowiem panny Jaroszyńskiej i p. Bartus jest zupełnie oddzielną i samoistną instytucją, otwartą na zasadzie koncesji Rady szkolnej krajowej z dnia 9. listopada 1876 r. Szkółki Froebla najdokładniej, bo zupełnie harmonijnie i prawidłowo rozwijając umysły dzieci, są najlepszą podstawą dalszego już naukowego po szkołach wykształcenia. Dla tego też znalazły w krajach sąsiednich szerokie zastosowanie i znajdą je zapewno u nas, gdy rodzice przekonają się w szkółkach już istniejących o ich pożyteczności. Zakład przy ulicy Halickiej, któryśmy niedawno zwiedzali, urządzony wzorowo. Zimą dzieci czas spędzają w obszernym pokoju ocieplonym, z początkiem zaś wiosny już na świeżem powietrzu uczyć się będą w ogródku miejscowym.

— W myśl §. 25. statutów odbędzie się dnia 24. lutego b. r. o godzinie 5. z wieczora zwyczajne walne zgromadzenie członków zarejestrowanej spółki zaliczkowej Stowarzyszenia urzędników z poręką nieograniczoną w zabudowaniu II. gimnazjum akademickiego (poniżej OO. Karmelitów w sali na I. piętrze). — Pod rozprawę będą wzięte: a) bilans i sprawozdanie za rok 1876; b) wydanie absolutorjum na rachunek i bilans na podstawie sprawdzenia i sprawozdania Rady nadzorczej; c) uchwała względem podziału czystego zysku tytułem dywidendy; d) wybór 5 członków dyrekcji na czas 3-letni, 4 członków dyrekcji na czas 2-letni i trzech zastępców tychże na jeden rok; e) wybór 1 członka Rady nadzorczej na czas 3-letni i dwóch zastępców tychże na jeden rok; f) uchwała na wniosek, by wypowiedziane udziały za czas od 1. stycznia aż do wypłaty oprocentowane były, i oznaczenie stopy procentowej; g) wniosek na zniżenie odsetek od udzielonych zaliczek z 12 na 9 procent, jednak przy opłacie takowych półrocznie z góry.

— Proces dr. Leona Rappaporta rozpocznie się przed sądem przysięgłych w poniedziałek 19. lutego i potrwa około 4 dni. Na podstawie § 271 procedury karnej zażądał dr. Rappaport stenograficznego spisywania rozprawy, która to czynność powierzoną została p. J. Polińskiemu, dyrektorowi centralnego Towarzystwa stenografów. Biuro stenograficzne składać się będzie z naczelnika i 8 stenografów.

— Na zupę rumfordską złożono na ręce Ign. Drexlera: Pan Kopiński Adam ze Skały 5 zł., hr. Baworowski Wacław z Gries 50 zł., ks. K. K. 5 zł., p. Jan Żółtowski 1 zł., p. major Ostermann 2 zł., Marja Rozwadowska z Hłuboczka wielk. 5 zł., hr. August Dzieduszycki 7 zł., S. Z. 2 zł., pp. Walerjan Podlewski i Józef Mysłowski w imieniu komitetu urządzającego bale piknikowe 110 zł. 12 ct., czyli razem 187 zł. 12 ct. i 1 beczka kapusty i korzec grochu od OO. Dominikanów lwow.

— Wiadomości policyjne. Wściekły pies. Wczoraj rano pojawił się na Chorążczyźnie pies podejrzany o wściekliznę. Miał on zagryźć na śmierć psa p. Buszczyńskiego, właściciela domu, i pokaleczył jakiegoś chłopaka stolarskiego. Zarządzono obławę za psem.

Zbiegowisko tłumne spowodował przedwczoraj godz. pół do ósmej wieczór parobek Hryńko Kownak, który leżąc na środku ulicy Grodeckiej koło domu Galla, błagał litości przechodzących, żaląc się na swego służbodawcę, który go miał pobić tak mocno, iż do miasta zawlec się nie może. Sprowadzona straż policyjna zabrała chorego do szpitala. Jak następnie sprawdzono, pobił tak mocno i wyrzucił za drzwi tego sługę Wolf D. rzeźnik na Bogdanówce.

Dwaj terminatorowie ślusarscy złożyli przedwczoraj w policji 24 kluczów hotelowych związanych na łańcuszku, które o godzinie pół do ósmej wieczór znaleźli na ulicy Jagiellońskiej. Jak się następnie okazało, skradziono te klucze około g. 5. tego samego dnia w hotelu Europejskim pokojowej na pierwszem piętrze.

Złożono w policji książkę do modlenia znalezioną wczoraj na placu Marjackim.

— **Kronika prowincjonalna.** Brzozów. W kłębach dymu udusiło się 12. b. m. w Chodorówce dwoje dzieci, które pozostawione same w chacie, zapaliły siarniczkami słomę. Nim nadbieżono z ratunkiem, dzieci już nieżyły.

Gorlice. Chłopczyna wiejski, syn gospodarza z Rzepienika, spadł ze strychu chaty d. 5. bm. tak nieszczęśliwie, że w kilka godzin umarł.

Husiatyn. Ofiarą czadu padli 4. bm. w Kociubińcach małżonkowie Zwirsey, którzy zapaliwszy w piecu drzewem dębowem, zawcześnie go zamknęli. Wszelkie usiłowania ratunku były płonne.

Podhajce. Brak dozoru stał się w Hołhoczu d. 9. bm. przyczyną smutnego wypadku. Dwoje dzieci wiejskich, pozostawionych w izbie, bawiąc się zapałkami wzniecilo ogień. Jedno z nich umarło od popieczenia się, drugie chore bez nadziei życia.

Przemyśl. Śmierć w płomieniach znalazła w Nehrybce dnia 5. b. m. tamtejsza wieśniaczka wraz z swym siedmioletnim synkiem. Oboje zaskoczył pożar w chacie tak znienacka i gwałtownie, że uratować się nie zdołali. Żandarm posterunku przemyskiego Wincenty Krupa, patrolujący właśnie w pobliżu, rzucił się do gorejącej chaty chcąc uratować matkę i dziecię, ale nie mógł wykonać swego szlachetnego zamiaru.

Stanisławów. Urwany kafar zabił dnia 8. b. m. wyrobnika pracującego przy wbijaniu pali na przekopie koleji żelaznej arcyks. Albrechta w Bednarowie.

Złoczów. W lesie pod Sasowem znaleziono 14. b. m. zwłoki zamarzniętego mieszkańca tejże miejscowości, dnia 13. zaś odkryto na drodze z Jezierny do dworca kolejowego zwłoki nieznajomego wieśniaka, który jechał gdzieś saniami. Konie znaleziono stojące przy trupie.

— **W Żółkwi** urządza w niedzielę dnia 18. lutego Towarzystwo amatorskie w połączeniu z ogniową strażą ochotniczą przedstawienie teatralne na korzyść ogniowej straży ochotniczej żółkiewskiej. Amatorowie odegrają: „Tajemnica“, fraszka sceniczna w jednej odsłonie, przez Stanisława Dobrzańskiego i „Błażek opętany“, kratochwila w jednym akcie ze śpiewkami M. L. Anczycza. Biletów dostać można w magistracie, w dzień przedstawienia w kasie teatralnej od godziny 5. po połudnu. Początek przedstawienia o godz. 7. sali teatralnej straży ogniowej w Barakach.

— **W Tarnopolskiem** mila od miasta obwodowego, we wsi Bucniow, na początku lipca r. z. arędarz Uszer Kozower zajął Karolowi Przymyślańskiemu 3 konie, które weszły w owies, posiany nie w ręce ale w tłoce, którą dzierżawi od parocha tamecznego. Trudno tu się było ustrzedz od szkody, w którą zaledwie konie wstąpiły, schwytane zostały przez polowego. Arendarz na obliczenie szkody na 1 i pół kopy owsa nie chciał przystać i żądał 30 złr., a gdy tak wygórowanej kwoty biedny rolnik nie mógł zapłacić, Kozower począł sobie liczyć 2 złr. dziennie za utrzymanie koni, a że lichwa wzrastała tak znacznie, Przymyślański nie myślał już o odebraniu koni, kupił sobie jednego konia, którego potrzeba było do obrobienia roli, kiedy po upływie 7 miesięcy przychodzi sekwestracja, a w dni kilka licytacja na kwotę 450 złr. Żyd wiedząc o tem, umyślnie zapędził konie między swoje powozowe, gdzie biedne zwierzęta tak starannie utrzymywane były, że okaleczałe za piątą część wartości (za 28 złr.) sprzedane zostały, a że suma 450 złr. wynosiła, więc zlicytowano Przymyślańskiemu wszystko, konia, krowę, jedyną karmicielkę jego dzieci, całą krescencję i sprzęty jakie się w ubogiej chacie znajdowały. Biedny gospodarz jest kompletnie zrujnowany, wkrótce licytacja na pole się rozpocznie, a nikt nie upomniał się o jego krzywdę, bo żyd arendarz jest równocześnie radnym w gromadzie, gromada pije dzień i noc w karczmie a żyd gniewa się że Przymyślański nie jest w liczbie opojów i drugich od wódki odciąga. Pomścił się więc na biednym gospodarzu czyniąc zeń żebraka. Lud nasz robi dziś pańszczyznę żydowi. Tym sposobem żydzi dobra pozakupywali i przyszli do dzierżaw, jednając sobie podstępnem podchlebstwem łaski, aby później ssać jak pijawka i wyzyskiwać, dopóki majątek w jego nie przejdzie ręce.

— **Tłuste** 15. lutego. Dnia 11. bm. około 8 godziny wieczorem Ignacy Pohorecki, gumienny z dworu Myszkowskiego powracając do domu, napadnięty został przez Procia Osztafijczuka, Maksyma Cznkana i Gregorza Peruna z Bilcza koło swego domu i zamordowany.

Proć Osztafijczuk z Myszkowa za zabicie swego krewnego już przed kilku laty karany, i znany od dawna jako złodziej rafinowany i jako zabijaka znany, namówił przed paru dniami Maksyma Czukąna, (który przed tem u niego służył) aby jeszcze z drugim przyszedł do jego pomieszkania w niedzielę.

Czukan posłuszny rozkazowi Ostafijczuka, namówił Grzegorza Peruna i obaj przyszli w dniu oznaczonym zaraz po południu w odwiedziny. Ostafijczuk wnet oświadczył obojgu, iż wieczorem gdzieś razem pójdą, i równocześnie posłał swoją żonę po pół garnca wódki, którą z swojemi wspólnikami wypił, a gdy już byli podochoceni, wieczór wyszedł razem z niemi. Około pomieszkania Pohoreckiego wyłamali koły z płotu, a za nadejściem Pohoreckiego, Osztafijczuk wnet rzucił się na niego i uderzył go kilka razy tak silnie w głowę, iż tenże runął bez czucia na ziemię, poczem wspólnicy na zawezwanie Osztafijczuka „byjte“! bili już leżącego Pohoreckiego kijami po głowie, tak długo dopóki ducha nie wyzionął.

Wracając nazad, wstąpili wszyscy trzej do wdowy Marji Suchodolskiej, wydarli strzechę i zabrali jej jedną kurę, poczem udali się do Osztafijczuka i pokładli się spać najspokojniej, pomimo że ich odzież, obuwie, a nawet i koszule krwią zabitego były zbryzgane. Ze snu jednak wkrótce obudziła ich patrol c. k. żandarmerji z Tłustego, składająca się z komendanta posterunku Jana Palitowskiego i żandarma Wojciecha Malanczaka.

Pohorecki Ignacy przez wszystkich trzech zbrodniarzy, a głównie przez Procia Osstafijczuka kołem i obcasami zbity miał jak się przy oględzinach lekarskich okazało 13 ran na głowie. Biedak ten pozostawił po sobie żonę z 6 małemi dziećmi, a pomiędzy tem jeszcze dwoje bliźniąt przy piersi, w największej nędzy.

— **Z Wiednia** otrzymujemy następujące sprawozdanie wydziału z czynności stowarzyszenia akademickiego „Ognisko.“ Wobec ubiegającego półrocza zimowego r. 187$^{6}/_{7}$ składa niniejszem wydział stowarzyszenia „Ognisko“ sprawozdanie, mające przedstawić stan i ruch tegoż stowarzyszenia od początku listopada 1876 do 20. stycznia b. r.

Przedstawiając najpierw ogólne stanowisko naszej instytucji, ku wielkiemu zadowoleniu, nie można nie zauważyć samodzielności, do której „Ognisko“ doszło przez 11-letnie doświadczenie. Korzystanie z owych doświadczeń obok gorliwości w wszelkich sprawach, stowarzyszenie nasze dotykających, taką mu wyrobiło podstawę, że nawet w przyszłości jego z zupełną można spoglądać ufnością.

Jedną z ważniejszych spraw, zajmującą w tej chwili umysły, jest zmiana statutów, spowodowana głównie wzrostem funduszu pożyczkowego, który przybrał rozmiary dawniej wcale nieprzewidziane. Z działalności „Ogniska“, na zewnątrz skierowanej, wspomnimy tutaj, że dnia 2. grudnia r. z. obchodziliśmy uroczyście 21. rocznicę zgonu A. Mickiewicza przy licznym udziale naszych posłów do Rady państwa i polskiej publiczności.

Przystępujemy do sprawozdania szczegółowego. Ilość członków, ciągle rosnąca, doszła do liczby 128. Dochód w funduszu obrotowym wynosił od 1. listopada do 20. stycznia b. r. 198·63 zł., co dodane do pozostałości z ubiegłego roku w ilości 127·10 zł., wynosi 325·73 zł. Po odtrąceniu rozchodu w ilości 258·70 zł., pozostaje 67.03 zł. Z funduszu pożyczkowego, wynoszącego 400 zł., udzielono 23 pożyczek w ilości 174·50 zł., a z funduszu zapomogowego 2 pożyczki na czas dłuższy (zapomogi) w ilości 28 zł. Z ostatniego funduszu pozostaje 50 zł. do rozdzielenia dnia 5. lutego b. r. Fundusz żelazny wzrósł do kwoty 585·10 zł. Do powiększenia funduszów „Ogniska“ przyczynili się: Prześwietna dyrekcja galic. kasy oszczędności we Lwowie 90 zł., Świetne Rady miejskie w Bochni 30 zł., Drohobyczu 25 zł., Wadowicach 14·25 zł.,

*) Precz Malou, trzeba go powiesić, sznurkiem za szyję.

Jakotеż pp. M. baron Błażowski 5 zł., Z. Dembowski 5 zł., dr. L. Dolański 10 zł., ks. biskup M. Hirschler 10 zł., Klobassa 50 zł., K. baron Konopka 5 zł., M. baron Konopka 5 zł., F. Lutrzykowski 3 zł., J. Łukasiewicz 50 zł., A. Marcinkiewicz 5 zł., F. Milbacher 5 zł., W. Podlewski 5 zł., Rada miasta Przemyśla 10 zł., H. Straszewski 5 zł., Szczepaniak 5 zł., O. Trembecki 5 zł., P. Twardowski 5 zł., ks. arcyb. Wierzchlejski 10 zł., dr. F. Ziemiałkowski 10 zł.

Bibliotekę „Ogniska“ wzbogacili darami: Zakład nar. im. Ossolińskich, Muzeum narodowe w Rapperswylu, towarzystwo techniczne w Monachium, prof. dr. Liske we Lwowie, dr. Krzyżanowski, dr. Margules i p. Pawłowski. Księgarnia p. Wilda we Lwowie łaskawie przyrzekła darować „Ognisku“ niektóre dzieła swego nakładu, a księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta zniża dla „Ogniska“ cenę dzieł o 20—25%. — Czasopism posiada stowarzyszenie 38.

PP. członkom wspierającym, szanownym redakcjom i wszystkim dobrodziejom stowarzyszenia składa wydział niniejszem publiczne podziękowanie.

— **Kraków**, 16. lutego. Rudawa przerwała dziś rano prawy brzeg swój i groziła Czarnej Wsi i Łobzowu powodzią. *Kurjer krakowski* w ten sposób opisuje ten wypadek: Dziś o godz. 7. rano p. Piotrowski, naczelnik akcyzy, zawiadomił naczelnika straży ogniowej p. Eminowicza, że Rudawa na Krowodrzy przerwała w jednem miejscu brzeg, i woda z nadzwyczajną gwałtownością przelewa się po za wały miejskie, a stamtąd na Łobzów i Czarną wieś. Straż ogniowa udała się natychmiast na miejsce wypadku. Rzeczywiście rogatki Łobzowska i Czarnowiejska, Jadwinówka, droga na Czarną wieś w całej szerokości były już zalane, a cała Czarna wieś aż pod dom przełożonego gminy czarno-wiejskiej p. Mazurkiewicza były zagrożone powodzią.

Szybkie przekopanie w dwóch miejscach wału od strony błoni i spuszczenie nadmiaru wody przez rowy fortyfikacyjne na błonia, zapobiegło chwilowo dalszemu przybraniu wody.

— **Poznań**, 15. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu reprezentantów miasta przeznaczono 139.000 m. na rozszerzenie wodociągów miejskich przez założenie nowych machin i wystawienie budynku do ustawienia tychże, pod tym jednakże warunkiem, że kosztorys i rysunki, mające tworzyć podstawę do submisji na te budowle, niebawem zostaną sporządzone i że wybraną zostanie komisja specjalna, któraby dozorowała wykonanie budowli.

Nadwiślańskim nizinom grozi powódź. Radca ziemiański powiatu świeckiego przestrzega mieszkańców nizin, aby się mieli na baczności i aby wcześnie przygotowali środki do ratunku.

— **Warszawa**, 15. lutego. Istnieje już dawno projekt obrócenia Saskiego placu na skwer przejazdowo-spacerowy — wykonanie wszakże tego projektu zawisło od zatwierdzenia poprzednio budowy linji tramwajów, które prawdopodobnie przerzynać będą skwer. W każdym razie sprawa cała rozjaśni się już zapewnie wkrótce, gdyż z wiosną należy oczekiwać zatwierdzenia wszystkich planów dotyczących różnych ulepszeń, będących na porządku dziennym.

— **Lucca Rhaden-Wallhofen.** Czytelnicy zapewnie pamiętają jeszcze ową rozgłośną śpiewaczkę opery berlińskiej pannę Lucca, głośniejszą może z przygód po za scenicznych, niż ze śpiewu. Niemniej może czytelnikom znane są fotografie w których śpiewaczka w trochę niedyskretnej bliskości przedstawioną jest z księciem Bismarkiem, a które dały powód nawet do interpelacji w parlamencie niemieckim i wytłomaczone zostały przez żelaznego księcia, że to on rzeczywiście się dał z nią fotografować — tylko dla żartu. Ta więc awanturnica poszła najprzód w Berlinie za mąż za barona von Rhaden, poznawszy się później z baronem von Wallhofen, opuściła męża i w towarzystwie nowego ryczerza udała się do Ameryki. Tam dała polecenie adwokatom wyżej wymienionym, aby jej wyrobili dekret rozwodu, za co, oprócz 1500 dolarów żądanego honorarjum, przyobiecała dodać jeszcze 2000 dolarów, jeżeli rozwód przeprowadzony będzie w przeciągu trzech miesięcy. Adwokaci wręczyli jej w oznaczonym terminie legalny dekret rozwodu, Lucca wypłaciła umówioną kwotę i wzięła natychmiast ślub z baronem Wallhofen. Lecz miodowych tygodni z mężem nr. 2 nie miała długo używać w spokojności, gdyż jej wręczono protest męża nr. 1, w którym tamże oświadcza, że nic niewiedząc o żadnym rozwodzie, oskarża ją o polyandrję. Adwokaci widać nieużywali legalnych środków do legalnego dekretu i dlatego pani baronowa von Rhaden i von Wallhofen-Lucca wytoczyła obom adwokatom Newcombe i Lerentreth, proces o 10.000 dolarów wynagrodzenia szkody, poniesionej przez złe prowadzoną sprawę rozwodu.

— **Upadek Midhata.** Korespondent *Köln. Ztg.* podaje bliższe i zajmujące szczegóły dotyczące upadku Midhata baszy. „Wszyscy — pisze korespondent — co niedawno temu, Midhata pod niebiosa wynosili, plwają nań dziś według zwyczaju wschodniego i zowią go giaurem (psem niewiernym). Kiedy Ignatiew opuszczał Carogród, wyrzekł był, iż Moskwa nie pierwej wyśle nad Bosfor swego ambasadora, aż ów szarlatan (Midhat) nie opuści W. Porty. Ignatiew, przyznać trzeba, zna Turków, prąd panujący w pałacu sułtańskim i w wyższych warstwach świata urzędniczego. Życzenie też jego prędzej się urzeczywistniło, aniżeli sam mógł się spodziewać. „Dobrotliwy Bóg — tak zwykli mówić tu Moskale — zlitował się raz jeszcze nad Turcją i oswobodził ją od Midhata, oswobodzi ją jeszcze od Edhema baszy a wtedy powróci znów Mahmud basza i ocali państwo.“

Nikt nie będzie śmiał zaprzeczyć, iż Midhat w niczem nie przyczynił się do swego upadku. Od kilku dni nie pokazywał się on w Wysokiej Porcie, ani w pałacu sułtana. Oddawał się dąsom. Nie powiodło mu się przeprowadzić nominacji na kilka wyższych posad urzędniczych dla Rumeli, do których przeznaczył chrześcian, nie powiodło mu się także usunąć od boku sułtana Mahmuda baszy i wydalić go daleko na prowincję. Kiedy zatem prosił go do siebie Abdul-Hamid, kazał powiedzieć, że przyjść nie może dla choroby i sam w bieżącym rękami rozszerzał tę przepaść, jaka między konakiem w Stambule, a pałacem Dolmabagdże roztwierać się poczynała. I wawrzyny sławy, jakie natenczas zrywał Midhat, mąciły sen Hamidowi; gnał on w blasku na osobie Midhata. Wszystkich oczy zwracały się ku niemu, słowa jego stawały się dla wszystkich wyrocznią. Midhat powinien był to przewidzieć i starać się oczarować młodego monarchę, który i tak, nadając konstytucję, rozwiał ten nimbus wielkości, jaką mu nadawało samowładztwo. Ale duchowa przewaga i moc charakteru Midhata były za silną pokusą, ażeby miały cześć jakieś poszanowanie przed monarchą. Skorzystali z tego dworacy pałacu sułtańskiego, skorzystała i zawiść stronnictwa staro-tureckiego, nie mogącego ścierpieć parweniusza, co śmiał starodawną zwalić budowę państwa i zgotowały upadek Midhatowi.

Dawniejszemi czasy pozbywano się w Turcji w. wezyrów w sposób bardzo spokojny: posyłano im sznur jedwabny; dziś zmieniono praktykę i Midhat pozostał na wygnaniu. Z obawy, ażeby ludność stolicy i softowie nie chcieli stanąć w jego obronie, poobsadzano wojskiem ulice. Rano 5. b. m. o 10. rano, wyjechał Midhat do pałacu sułtana, nie przeczuwając, co go tam czeka. Skoro tu przybył, wyprzężono natychmiast konie, a powóz wtoczono do remizy; sługi wyprawiono do domu, a jemu samemu kazano dość długo czekać w przedpokoju. Wreszcie wyszedł od sułtana Said, ferik pałaca i oświadczył mu, ażeby zażądał dymisji. Przerażony Midhat odmówił żądaniu, poczem Said poszedł do komnaty sułtana, zkąd znów wrócił i oznajmił Midhatowi, iż jest złożony z urzędu i z kraju wywołany. Na brzegu Bosforu stał już statek „Izzedin“ w pogotowiu. Midhat otrzymał od sułtana 2.000 lirów na drogę, odprowadzono go na statek, który podniósł natychmiast kotwicę, kierując się w stronę Brindisium. „Izzedin“ zatrzymał się następnie godzinę pod Kumpaku, gdzie leży konak Midhata, celem wzięcia na pokład tych, coby panu swemu towarzyszyć chcieli na wygnanie.

Korespondent carogrodzki do *Pol. Corr.* inaczej przedstawia chwilę, w której Midhatowi oznajmiono złożenie z urzędu. Według tegoż korespondenta zniecierpliwiony Midhat próżnem oczekiwaniem, kazał sułtanowi przez jednego z szambelanów oświadczyć, iż prosi go o natychmiastowe posłuchanie, gdyż ważne sprawy państwa nie pozwalają mu na próżno czasu tracić. Odpowiedź swą przesłał sułtan Midhatowi przez czterech adjutantów, którzy włożyli mu kajdanki na ręce i oświadczyli, iż według rozkazu sułtana uda się natychmiast na pokład, który go wywiezie po za granice Turcji. Midhat przyjął ten niespodziewany cios z zwykłą mu krwią zimną i wyrzekł tylko te słowa. „Boże ocal moją ojczyznę.“

— **Przeciwko łupieżowi** podaje środek *Przegląd Lekarski* podług recepty p. Martineau. Codziennie przez miesiąc należy wcierać w głowę, za pomocą gąbki, jednę lub dwie łyżki ciepłego pięcioprocentowego roztworu wodanu chloralu, a swędzenie i łupież wkrótce ustąpi, jeszcze przed końcem tej kuracji. Gdyby jednak do łupieżu dołączyły się jakie powikłania, pryszcze lub zaczerwienienie skóry, to wtedy należy udać się do lekarza.

Lwów, z Izby handlowej dnia 17. lutego.	płacą	żąda
	zł. w. a.	
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Kar. Lud.	209 75	211 75
" Lwow.-Czern.-Jassy	114 —	116 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	212 —	215 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	209 —	213 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	83 80	84 70
" " " 4 pr. w. a.	76 80	77 80
" " " 5 pr. okres.	83 80	84 70
Banku hip. gal. 6 pr.	87 —	87 80
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	91 50	93 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 10	91 10
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	84 —	85 —
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 50	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
" " Stanisławowa	— —	— —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 82	5 92
Dukat cesarski	5 86	5 96
Napoleondor	9 87	9 97
Pół imperjał rosyjski	10 06	10 30
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 82
Rubel rosyjski papierowy	1 53	1 55
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
100 Marek niemieckich	60 50	61 50
Srebro	113 50	115 50
Kupony w srebrze	113 —	115 —
Wiedeń, 15. lutego. *Powszechny dług państwa (za 100 zł.)*		
Rent. austr. w bankn. 5 pr	62 40	62 60
" w sreb. 5 "	68 —	68 20
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	286 —	287 50
1839 1/5 losu "	286 —	287 50
1854 po 250 zł. 4 pr.	106 50	107 50
1860 " 500 zł. w. a. 5 "	110 —	110 25
1860 " 100 " "	118 —	118 25
1864 " 100 " "	184 50	135 —
Renta złota 4 pct.	73 40	73 65
Listy zast. dom. po 120 5 "	143 50	144 25
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	84 —	84 50
Bukowińskie	82 —	83 —
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 proc.	99 —	99 50

	płacą	żąda
	zł. w. a.	
Węg. poż. prem. po 100 zł.	— —	— —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	17 75	18 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	75 25	75 50
Bodencred. an. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	147 —	147 20
Zakł. kr. węg. 200 zł.	117 —	117 25
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	675 —	680
Franco-austr. po 100 zł	— —	— —
Franco-węgier. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł	835 —	837 —
Banku pow. anst. po 200 zł.	— —	— —
Unionbank po 140 zł.	53 —	53 25
Vereinsbank po 100 zł	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł	78 —	79 —
Wied. bankver. po 100 zł	57 —	57 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 zł. srob.	96 —	96 50
Dniestrzańskiej " "	— —	— —
Elżbiety " m. k.	133 50	134 —
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1800	1805 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	121 50	122 —
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	210 25	212 50
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	115 —	115 50
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. płn. zach. po 200 zł. sr.	115 —	115 50
" " lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	108 75	109 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	80 —	81 —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	240 —	241 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	77 75	78 —
Tramway wied. po 200 zł.	96 75	97 25
Węg. galic. (Łup.) po 200	— —	— —
Węgiers. płn. wschod. po 200 zł. sr.	92 —	93 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	— —	— —
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	91 80	92 20
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
" wied. " 100 "	— —	— —
" tanich pom. " 100 "	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s.	105 —	105 50
" spłac. w 33 lat 5 pr. w. a.	89 25	89 75
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	76 50	77 —
" " " 5 pr w. a	84 —	84 50

	płacą	żąda
	zł. w. a.	
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	81 —	82
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	87 —	87 50
" Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	91 75	92 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
" " " w. a.	96 30	96 50
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	67 75	68 —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	64 75	65 —
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a	90 80	91 —
" em. 1862 5 pr.	90 75	91 25
" em. 1870 5 pr.	84 —	84 25
" em. 1872 5 pr.	84 —	84 50
Ferdynanda płn. 5 pr. m. k	100 —	100 50
" " 5 pr. w. a	94 50	95 50
" " 5 pr. sr.	105 30	105 60
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	101 50	101 75
" II. em. 5 pr. "	98 50	98 75
" III. em. 1871 300	96 —	97 —
" IV. em. a 300 zł. 5 pr.	95 25	95 50
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	77 50	78 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	77 50	78 —
Lw. Czer. Jas. III. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	69 —	69 50
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	76 —	76 25
" em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	73 75	74
" " 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	75 25	73 50
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	60 —	60 40
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	162 25	162 75
Klary po 40 zł. m. k.	30 50	31 —
Keglevich po 10 zł. m. k.	13 75	14 25
Krakowska po 20 zł.	14 30	14 50
Palffy po 40 " "	30 75	31 25
Rudolfa po 10 " "	14 30	14 50
Ks. Salm po 40 " "	38 50	39 —
St. Genois po 40 " "	19 50	20 —
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	21 —	— —
Waldstein po 20 zł. m. k.	23 —	23 50
Windiszgrätz po 20 zł. "	23 75	24 25
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	60 20	60 40
Frankfurt 100 mark	60 20	60 40
Hamburg 100 mark. mark	60 20	60 40
Londyn 10 ft. sterl.	123 75	124 05
Paryż 100 frank	49 05	49 15

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— W akademii umiejętności w Krakowie dnia 12. b. m. odbyło się pod przewodnictwem prezesa dr. Majera posiedzenie komisji językowej. Przewodniczący przedłożył z papierów ś. p. Skobla niektóre uwagi odnoszące się do komisji językowej, następnie wydany świeżo 1szy zeszyt „Materjałów do słownika prowincjonalizmów polskich“; a wreszcie przysłane ostatniemi czasy wyciągi do słownika, mianowicie prof. Parylaka z biblii królowej Zofii z księgi Jozuego, p. Petrowa ze starożytnego kazania, tudzież kartki do terminologii matematycznej i astronomicznej, spisane pozostałe jeszcze po b. Towarzystwie naukowem. Dr. Seredyński zdawał sprawę z pracy rękopismiennej p. Zarańskiego: „Zbiór nazw geograficznych słowiańskich“, którego prace komisja do druku zaleca.

Na wniosek komitetu ortograficznego komisja uznaje za właściwe, wątpliwości co do pisowni rozbierać w miarę możności według potrzeby wskazanej postępem nauki, tymczasowo zaś trzymać się jeszcze pisowni dotąd w akademii używanej, w niewielu względach odstępującej od zasad prof. Małeckiego. W końcu po odczytaniu sporządzonego przez p. Wisłockiego spisu druków, z których wypisy mają dostarczyć materjału do słownika staropolskiego, podjęli się dokonywania tego, oprócz przewodniczącego, pp. Bełcikowski, Bojarski, Kremer, Oettinger, Seredyński, Szujski, Warschauer, Wisłocki.

Na posiedzeniu komisji historji sztuki w Akademii umiejętności pod przewodnictwem p. Lucjana Siemieńskiego w dniu 14. b. m. i r. odbytem, uchwalono rozpocząć wydawnictwo materjałów do historyji sztuki w Polsce Opactwem Sulejowskiem opracowanem w tekscie i rysunkach przez prof. Łuszczkiewicza. Tenże członek przedstawił komisji plany i przekroje kościoła św. Stanisława pod Haliczem, który uważa za cerkiew dawną św. Spasa, a zabytek z charakterem architektonicznym odnosi do początku XIII wieku. Zakończono posiedzenie relacją o kościele w Kijach pod Pińczowem, należącym do wzmiankowanych fundacyj Piotra Własta (Dunina).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń dnia 15. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2808 — zabitych wieprzów 586, zabitych owiec 196, jagniąt 546, żywych owiec 1383, żywej nierogacizny 1239. Cielęta płacono 36 do 56 złr., zabite wieprze 42 do 60 złr., zabite owce 23 do 42 złr., jagnięta za parę 6 do 14 złr., żywe owce 35 do 42 złr., żywa nierogacizna 34 do 50 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Caffe Stierböck.

Kraków 16. lutego. Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był bardzo mały. Ceny w ogóle uległy spadkowi. Kupców krakowskich nie wiele było na targu.

Z braku tak zamiejscowych, jako też i zagranicznych kupców, obrót i ruch na dzisiejszym targu Kleparskim były bardzo mdłe; ceny jednakowoż pięknego ziarna utrzymały się przeszłotargowe, pośledne gatunki trudne były do pozbycia, żyto płacono drożej. Najwięcej zakupywano na miejscowe potrzeby i dla młynów w pobliżu Krakowa położonych.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10·— do 12·—, czerwoną od 10·50 do 12·15, białą od 11·30 do 12·25, żyto warszawskie za 100 kilogr. od 9·— do 9·66, podolskie od 8·50 do 9·—, jęczmień dla krupników za 100 kilogr. od 8.— do 8·60, na paszę od 7·40 do 8·—, owies za 100 kilogr. od 7·90 do 8·57, groch od 8.25 do 10·—, fasolę od 9·— do 12·—, hreczka od —·— do —·—, koniczyna od 60·— do 85·—, wykę od 6·50 do 7·—, rzepak od 18·— do 18·50, jagły od 11·— do 12·—.

Peszt 14. lutego. Dowóz i obrót wszystkich produktów słaby, pszenica, jęczmień i kukurudza po cenach stałych, żyto i owies spokojnie.

Płacono za pszenicę na 74 kil. od 12·25 do 12·40, na 79 kil. od 13·35 do 13·40, żyto 9·55 do 9·70, jęczmień na 62 do 63 kil. po 7·30 do 8·55, owies 36 do 40 kil. po 7.50 do 7·70, kukurudzę po 5·90 do 6·—, rzepak po —·— do —·—, proso po 5·70 do 5·80, spirytus po —.— do —·— za 100 litrów, olej od 29·80 do 30·25., szmalec od —·— do —·—.

Gdańsk, 14. lutego. Powietrze w tym tygodniu było dżdżyste, lecz łagodne, które utrudnia prace w polu. Targi tamtejsze miały usposobienie wątłe, mianowicie w miastach portowych; powód do tego usposobienia dawało przedewszystkiem wstrzymywanie się od zakupów.

Młynarze wstrzymują się obecnie także z zakupami i ostrożnie kupują, mając to przekonanie, że import teraźniejszy wystarczy na zaspokojenie potrzeb konsumcji i starają się zniżkę cen swem postępowaniem sprowadzić, co im się też na placach portowych powiodło.

Dowóz krajowy pszenicy w Anglii był mały. Import natomiast przedstawia następne zestawienie:

W tygodniu 29. z. m. się kończącym wynosił pszenicy: 496.093, w tygodniu poprzednim 879.584, w tym samym tygodniu 1876 r. 955.338.

W drodze do Anglii zaś znajdowało się w tygodniu do 1. b. m. 2,008.000 kw. pszenicy naprzeciw 1,987.000 w tygodniu poprzednim i naprzeciw 750.000 kw. w tym tygodniu r. 1876, przyczem wzmiankować wypada, że kontynent Europy z tych ładunków nic dla siebie nie zakupi. Londyn notował w poniedziałek krajową pszenicę 1—2 sh., obcą 1 sh., taniej; w środę był targ niezmienny i bez obrotu, W Liwerpool i Leith zaszła również zniżka, a w Leith nie było pokupu mimo zniżki. W Nowym Jorku panowała tendencja zniżkowa. Targi francuskie słabe, z wyjątkiem Paryża, który notował zwyżkę. W Belgii i Holandji usposobienie wątłe i targi bez obrotu. Targi południowo-niemieckie stałe. Berlin pozostał niezmiennie, lecz obrót był tamże nader ograniczony.

Na naszym targu zbożowym panował tylko w poniedziałek pokup przy dobrym dowozie; w następnych zaś dniach było usposobienie nader słabe mimo ograniczonego dowozu. Pośledne gatunki doznały już w tym tygodniu zniżki o 3—4 mrk.; białe natomiast i wyborowe, które mało były dowiezione, nie spadły tak znacznie. Obrót tygodniowy ograniczył się tylko na 1200 ton. Żyto miało przy małym dowozie stałe usposobienie i osiągało wyższe ceny. Jęczmień bez większego pokupu. Groch zupełnie bez popytu. Koniczyna słabiej i bez tego popytu, który w początku miała.

Płacono z 1000 kilo pszenicy jarej 210 do 211 mrk., czerwonej — — mrk., pstrej — do — mrk., jasno-pstrej szklistej do 217 mrk., wysoko-pstrej szklistej do 215—216 m., białej 217—221 mrk., żyta moskiewskiego 153—155 mrk., krajowego 168—171 mrk., jęczmienia dużego — — — mrk., małego — — — mrk., grochu na paszę — do — mrk., wyki — — — mrk., owsa krajowego — mrk., moskiewskiego — mrk., koniczyny szwedzkiej za 100 kilo 190—212 mrk., czerwonej 80—140 mrk., białej 100—166.

Aleks. Makowski i Sp.

Telegramy i ostatnie wiadomości.

Najważniejszą dziś wiadomość podaje następujący telegram rzymski:

Rzym dnia 17. lutego. „Italia“ pisze, że Midhat basza w Neapolu otrzymał bardzo ważne zawiadomienie od sułtana. Mówią, że wskutek wpływu angielskiego, Midhat basza ma powrócić do Stambułu, niewiadomo jednak czy jako wielki wezyr, czy też jedynie jako prywatny doradzca sułtana.

W jaskrawych kolorach malują korespondenci wzburzenie, panujące między ludnością stambulską, jak również między wojskiem i softami. Wszystko grozi katastrofą, mogącą się zakończyć detronizacją Abdul Hamida. Gniew ludności zwraca się i przeciw teraźniejszemu wielkiemu wezyrywi i przeciw Mahmud Damatowi, szwagrowi sułtana, który całą intrygę przeciw Midhatowi prowadził. Zdaje się, iż dla ratowania swego tronu, sułtan Abdul-Hamid powołuje Midhata napowrót do Stambułu.

Ważne są również wczorajsze oświadczenia ministrów angielskich w sprawie okólnika ks. Gorczakowa. Stwierdzają one słuszność naszego wywodu, w artykule: „Obecne położenie sprawy wschodniej“ iż mocarstwa widocznie dlatego zwlekają odpowiedź na okólnik Gorczakowa, że wyczekują zawarcia pokoju między Turcją a Serbią i Czarnogórą, aby go wziąć za punkt wyjścia w swych wdpowiedziach, i że z tego powodu przez agentów swych wywierają presję na obie strony rokujące, w celu przeprowadzenia traktatu pokojowego. Oto telegram:

Londyn d. 17. lutego. Bourke w imieniu rządu oświadczył na wczorajszem wieczornem posiedzeniu w Izbie niższej, że rząd zamierza odpowiedzieć na okólnik moskiewski (interpelant zapytywał czy to prawda, iż rząd zamierza nie dawać odpowiedzi na okólnik Gorczakowa? p. r.), ale oznaczenie czasu, w którym odpowiedź da, zawisło od różnych okoliczności. Najpierwej zmieniło się ministerstwo w Stambule, potem toczą się jeszcze rokowania pokojowe między Turcją a Serbią i Czarnogórą; a nakoniec Anglia nim da odpowiedź, pragnie pierwej wiedzieć, jakie są zapatrywania innych mocarstw.

Na interpelację Simona, co do równouprawnienia Ormian i żydów w Serbji, żądanego przez Turcję, odpowiada Bourke, że Serbja daje odpowiedź wymijającą. Konsul angielski w Belgradzie otrzymał polecenie, ażeby się starał usilnie, ażeby i w tym punkcie przyszło do porozumienia między Turcją i Serbią. Życzeniem jest Anglii, ażeby żydom w Rumunii i Serbii wymierzono sprawiedliwość, i w tym względzie swe zapatrywania stanowczo wypowie rządowi serbskiemu.

W odpowiedzi na mowę Gladstone'a, oświadcza podsekretarz stanu w ministerstwie, Hardy, że jeżeli pewna partja podnosi ciągle, że Turcja wobec Europy związana jest traktatami, to on w imieniu rządu musi oświadczyć krótko, jasno i stanowczo, że w takim razie i Europa w obec Turcji związaną jest temiż samemi traktatami. Anglia na razie nie zamierza wystąpić ani czynnie przeciw Turcji, ani w jej obronie nic dobędzie broni.

Z tych odpowiedzi dwóch ministrów angielskich widać jasno, iż gabinet teraźniejszy już się rozpatrzył w sytuacji swej w parlamencie i poznać musiał przewagę swego stronnictwa, a słabą pozycję whigów, skoro nietylko coraz śmielej występywać zaczyna i to zwycięsko w obronie swej polityki, ale nawet uderza na whigów i ich zapatrywania. W pierwszych dniach teraźniejszej sesji mowa ministrów była nieśmiała, chwiejna, tylko tłumacząca się, usprawiedliwiająca.

Nadeszła jeszcze depesza paryska, podająca telegram z Bukaresztu:

Paryż d. 17. lutego. „Agence Havas“ podaje następujący telegram z Bukaresztu z d. 16. lutego: Wszelkie wiadomości o rozterce w rumuńskiem ministerstwie, którego jedna część ma niby dążyć do przymierza z Moskwą a druga do utworzenia neutralnego terytorjum — są zmyślone. Gabinet rumuński stara się ciągle o najskuteczniejszą rękojmię neutralności księstwa i przeciwny jest wszelkim wojennym pomysłom i kombinacjom, któremi mogłyby być naruszone traktaty i gwarancje mocarstw. Również zmyśloną jest wiadomość, iż książę rumuński wysłał deputację do Kiszeniewa, dla złożenia carewiczowi gratulacji z powodu jego wyzdrowienia.

Depesza ta nic nowego nie zawiera. Od dawna było wiadomem, iż Rumunia wcale nie weźmie udziału w wojennej akcji moskiewskiej. Byłoby to nawet ubliżeniem dla Moskwy, zawierać takie przymierze z Rumunią, chociaż wie, że pomoc jej nic a nic na szali wojennej nie zaważy. Nigdy też Moskwa nie wciągała Rumunii do przymierza, lecz chodziło jej jedynie o przemarsz wojsk. A temu żaden gabinet rumuński opierać się nie będzie, bo nie może.

Od granicy moskiewskiej nam donoszą, że tam na liniach kolejowych z Kijowa do Odesy i na linii Brześć-Zdołbunów wstrzymano nie tylko pociągi towarowe ale nawet i pociągi osobowe. Wszystkie wagony wzięte są do przewozu wojsk, których do armii południowej przybyć ma 150 tysięcy, dla wzmocnienia rezerwy.

Wczorajsze odrzucenie rządowego projektu kolejowego sprawiło w kołach giełdowych wielkie niezadowolenie. Już porobiono na giełdzie znaczne interesa na koszta tej pewności, iż projekt rządowy co do zlania kolei Dux Bodenbach i Aussig-Cieplice przyjmie Rada państwa.

Wiedeń d. 17. lutego. Izba giełdowa uchwaliła wystosować petycję do ministerstwa, aby wczorajszą uchwałą Izby posłów Rady państwa nie zrażało się w swych usiłowaniach, uzdrowienia stosunków kolejowych w Austrji.

(Tylko w jednej części wczorajszego nakładu drukowane):

Wiedeń dnia 16. lutego wieczór. „Politische Correspondenz“ podaje telegram z Belgradu: Kwestja ustanowienia stałego agenta tureckiego w Belgradzie, jako otwartą pozostawiono tymczasem do finalnego załatwienia w Stambule. Pominąwszy tę kwestję serbscy pełnomocnicy mają polecenie, w Konstantynopolu ostatecznie załatwić sprawę regulacji granic. Serbia robi pretensje uregulowania granic nad Driną, Timokiem i Ibarem.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Konstantynopol d. 17. lutego. Zapewniają tu, że w skutek nowej depeszy w. wezyra, w której wystawione są korzyści dalszego prowadzenia układów pokojowych w Konstantynopolu, od księcia Czarnogóry otrzymano odpowiedź, w której zgadza się na układy i oświadcza, iż natychmiast wyszle delegatów do Stambułu.

Przyjechali dnia 17. lutego 1877.

HOTEL ZORŻA: St. hr. Badeni z Radziechowa. J. Cywiński z Ossowiec. A. Dennhardt z Berlina. H. Goldschmidt z Wiednia. A. Gniewoszowa z Kost.

HOTEL EUROPEJSKI: M. Kozicki z Dawidkowiec.

HOTEL LANGA: H. Grotjan z Drezna. H. Werner z Lipska. Ch. Sorensen z Wrocławia. M. Szailer z Wiednia. Z. Hass z Wiednia. J. Gelernter ze Stryja.

HOTEL ANGIELSKI: K. Burzyński z Wołynia. A. Dydyński z Czerniawki. E. Füller z Rozdołu. A. Mysłowski z Koropca. W. Struszkiewicz z Mszany. E. Dudziński z Myślatycz. W. Ciemirski z Rozdołu.

HOTEL KRAKOWSKI: H Lichtenstein z Stebnika. L. Leszczyński z Królestwa. W. Przestrzelski z Sozani.

PRZEDSTAWIENIE POPOŁUDNIOWE.
W teatrze hr. Skarbka.
W niedzielę dnia 18. lutego
O godz. 4. po południu.

Studnia Artezyjska

Melodrama w 3 aktach ze śpiewami.

Początek o godzinie 4-tej popołudniu.

PRZEDSTAWIENIE WIECZORNE.
W teatrze hr. Skarbka.
W niedzielę dnia 18. lutego 1877.

A I D A

Opera w 4 aktach a 7 obrazach. — Muzyka J. Verdiego.

Dyrekcja teatru zwraca uwagę Sz. Publiczności, iż liczba przedstawień „AIDY“ jest ograniczoną, bo prawo przedstawienia przysługa tylko na cztery miesiące.

Początek o godz. 7. wieczór.
Libretto „Aidy“ nabyć można w kasie teatralnej po 25 centów.
Ceny na przedstawienia „Aidy“ nie będą zniżone.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 17. lutego 1877.
godzina 10. minut 56 przed południem.

Akcje kred.	147.—.	Anglo-austr.	74.75
Unionsbank	53.—.	Vereinsbank.	—.—
Kolei Kar. Lud.	210.75.	Kolej połud.	—.—
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie.	77.75
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	9.91
Rubel papierowy	—.—.	Usposob. bez ruchu.	

WIEDEŃ 17. lutego 1877.
godzina 2. minut 30. po południu.

Akcje fran.-aust.	—.—.	Węgier. kred.	116.50
Anglo-austr.	74.—.	Unionsbank	52.75
Kolej Kar. Lud.	210.75.	Nordbahn	179.75
Kolej południ.	77.75.	Kolej Alföld.	—.—
Kolej Elżbiety	131.—.	Kolej Lw.-czer.	115.25
Węg. Nordostb.	91.—.	Rudolfsbahn	107.—
Wiener-Bauges.	—.—.	Węg. Ostban.	—.—
Galic. indemniz.	84.—.	Losy z r. 1864	134.25
Franco-H. Bank	—.—.	Verkehrsbahn	78.50
Losy tureckie	17.—.	Baubank-Act.	—.—
Kolej państw.	240.—.	Bankverein	—.—
Wied. Bauver.	—.—.	Losy węgier.	70.75
Akcje kredytowe	—.—.	Marki niemieckie et.	61.—

Rosyjski rubel papierowy 1.54.
Usposobienie: mdłe.

Berlin, 16. lutego. Russ. Banknoten 253.40. Credit. Act. 241.50. Lombarden 128.50. Galizier 87.— Staatsbahn —.—. Rumänier 12.50. Oesterr.-Banknoten 164.30. Usposobienie —.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
4% Listy zastawne po	77 —	77 50
5% " " po	84 —	84 50

Lwów, dnia 16. lutego 1877.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 m. 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godz. 8 m. 52 (pociąg nr. 4).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK. (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 38 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 8 min. 25 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 48 po południu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 8 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy.) o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany);

Handel

Towarów korzennych

Karola Bałłabana

poleca

swój obficie zaopatrzony

SKŁAD

po cenie najtańszej z rychłą i dokładną usługą.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskutecznia natychmiast, nieliczące nic za opakowanie. Towary kupione zaś za kwotę 50 zł. wysyła franko do każdej stacji kolejowej 1193 1—?

Towary doborowe.

Osobne cenniki franko.

KAROL KLIMOWICZ

we Lwowie

ulica Wałowa, Nr. 11.

poleca:

Najpiękniejsze duże **Kalafiory** włoskie od 60 ct. do 1 zł.

Gruboziarnisty **Kawior** astrachański, pół kil. 3 zł. 60 c.

Kompoty włoskie mieszane, słoik 1 zł. 20 ct.

Marmolada włoska pół kil. 44 ct.

Nadzwyczaj słodkie i czyste **Powidła** pół kil. 22 ct. 1 02 7—8

Nasienia Łubinu

białego, po 7 zł. 100 kilo. sprzedaje Zarząd ekonomiczny w **Chorośnicy**, poczta na miejscu. 1488 1—3

Karol Gruchol

we LWOWIE,

przeniósł swój handel z dniem 1. stycznia 1877, z kamienicy Rynek Nr. 4. **do kamienicy Nr. 35.** obok księgarni P. Milikowskiego,

poleca

świeżo sprowadzone

Herbaty chińskie

karawanowe

w najcelniejszych gatunkach

Kaysow pół kilo zł. 4 80.
Sansinski pół kilo zł. 3.60.
Melange Imperial zł. 4.
Kongo Pekko zł. 3.
Proch herbaciany najlepszy pół kilo zł. 1.40.

Rum stary

12letni, butelka 2 zł.

Koniak stary

francuski nabyty na wystawie wiedeńskiej w roku 1873, butelka duża 3 zł.

Zlecenia z prowincji uskuteczniam za zaliczką. 1333 7—8

Karol Gruchol.

Do właścicieli

młynów parowych i handlarzy zbożem!

Pewien dom komisowy, posiadający najchlubniejsze polecenia, życzy sobie w mieście przemysłowym w Morawji przyjąć zastępstwo handlu mąki i zboża także życzeniem jest przyjąć skład komisowy. Łaskawe zlecenia pod adresem: Z. J. 4512 do Haasenstein et Vogler we Wiedniu. 1093 2—6

„Manfred"

ogier państwowy pełnej krwi po „Oakball" od Niobe, użytym być może za opłatą od klaczy z umieszczeniem na dłuższy czas w stajni z dodaniem paszy po 18 zł., bez umieszczenia po 10 zł., dla służby stajennej od klaczy 1 zł. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr w Strybańcach poczta Jezupol. 1452 2—4

Wszem w obec i każdemu z osobna komu o tem wiedzieć należy, a w szczególności, szanownym i wielce łaskawym Panom dobrodziejom moim, mimo mej wiedzy niezmordowanie chcącym mnie wyswatać, oświadczam niniejszym: że wszystkie zasługujące na to panny, mężatki, i wdowy — lubię, kocham, szanuje i poważam — lecz żenić się?... postanowiłem tylko z własnego wyboru i w czasie kiedy uznam za właściwy.

1487 1—1 Zwierzyna pod gajem.

Soeben erschien 6. vermehrte Auflage

Die geschwächte Mannskraft,

deren Ursachen und Heilung.

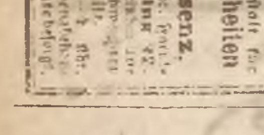
Dargestellt von Dr. Bisenz.

Geschlechts-Krankheiten

von

emer. Prof. Dr. Bisenz.

Piękna



realność

o budynku parterowym, składającego się z 7 pokoji, na fundamentach piętrowych, z ogrodem obszernym — do której przywiązane jest pewne przedsiębiorstwo intratne, blisko miasta położona, jest pod korzystnemi warunkami **do sprzedania**. Realność ta może być użytą na fabrykę. Wiadomość udzieli w Administracji „Gazety Narodowej" p. **A. O.**, na listy frankowane lub ustnie.

BIURO

WYWIADOWCZE i OGŁOSZEŃ J. POLIŃSKIEGO we Lwowie, ul. Halicka l. 13. 1 piętro.

rozsela drukowane

wykazy majątków

zgłoszonych na sprzedaż, również na żądanie mających chęć kupienia udziela wszelkich wyjaśnień.

Kamienice i realności

tak we Lwowie jak i na prowincji.

Rozmaite dzierżawy

większe i mniejsze.

6000 sztuk dębów 16 do 30" grubości, przydatnych na materjał eksportowy gdański, wyrób klepek lub do innych tartych materjałów.

Karczmę na rachunek poszukuje pewien człowiek, mogący złożyć odpowiednią kaucję.

Młyn parowy kompletnie urządzony, jest na prowincji pod korzystnemi warunkami do sprzedania.

Ekonom, kawaler z bardzo dobrymi świadectwami poszukuje natychmiastowego umieszczenia.

Wdowa po urzędniku pragnie objąć zarząd domu u wdowca lub księdza rozumie się dokładnie na gospodarstwie wiejskiem.

Gumienny lub jako dozorca przy małem gospodarstwie poszukuje miejsca. Ma dobre świadectwa.

Kamerdynerów, ogrodników klucznic i wszelkiego rodzaju służby męzkiej i żeńskiej **wielki wybór.**

Każdy interes zgłoszony w **Biurze wywiadowczem** podpisanego, załatwia się jak najspieszniej i rzetelnie

J. POLIŃSKI,

Lwów, ul. Halicka l. 13.

Pierwszy zakład

Chemiczno-kosmetyczny i kumysowy,

poleca

KUMYS!!!

który przez wszystkie fakultety medyczne i pierwszorzędne powagi lekarskie, krajowe i zagraniczne uznany i polecony jako jedyny radykalny środek przeciw najbardziej zadawnionym i uporczywym **kaszlom, kokluszom, chrypkom, katarom płuc i żołądka. Suchotom (Kumys wapienny.) Ogólnej niemocy, osłabieniu, niedokrewności (Kumys żelazawy),** w **migrenie i we wszystkich dolegliwościach gardła, piersi i żołądka.** Kumys jest powszechnie używany w praktyce lekarskiej, jako też we wszystkich klinikach, szpitalach i w szpitalu lwowskim z nadzwyczajnem powodzeniem.

Dla uniknienia naśladownictwa, każda flaszka opatrzona moim własnoręcznym podpisem.

ANTILENTILLIA,

pewny a nieszkodliwy środek przeciw **piegom i wszelkim plamom na twarzy,** cena 2 zł.

Woda fiołkowa

przeciw wszelkim **wyżutom, wągrom, pryszczom,** liszajom i t. p. na twarzy, przywraca skórze białość, delikatność i świeżość, cena 1 zł.

Sakkis al Sakkis

nadaje zębom uroczą białość, dziąsłom przywraca naturalny różowy kolor, wzmacnia je i usuwa wszelką nieprzyjemną woń pozostawiając najprzyjemniejszy orzeźwiający zapach. Uśmierza najgwałtowniejszy ból zębów, zapobiega psuciu się i próchnieniu tychże, cena tylko 1 zł.

Te doniosłe i wypróbowane środki poleca **J. Ihnatowicz,** mag. farmacji, ul. Syxtuska l. 17. 1393 3—12

Ostrygi ostendzkie,

Łososie z Renu,

zawsze świeże

w handlu

L. H. Maleckiego

w hotelu Angielskim

1240 *we Lwowie.* 18—?

Wyroby z gummi

wszelkiego rodzaju wysyła za zaliczką pod dyskrecją 1141 29—50

J. N. Schmeidler,

Gummifabrik Wien, VII, Stiftgasse 19.

WYROBY SPECJALNE.

PARFUMERJA

AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło AUX VIOLETTES DE PARME
Essencja dla chustek AUX VIOLETTES DE PARME
Woda tualetowa AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyk AUX VIOLETTES DE RARME 1028 14—20

37, Boulevard de Strasbourg, 37.

We Lwowie w magaz. perfum pp. Beyera i Leona. Strzyżowskiego i w aptece P. Mikolascha.

Poszukują się

dla **Wiednia, prowincji i zagranicy** szacowne osoby wszystkich stanów, któreby się zatrudniać chciały rozprzedażą

Kwitów depozytowych.

Praca się wypłaci i czynność tę nie należy zamieniać ze sprzedażą listów ratalnych. Na zlecenia opatrzone rekomendacjami nastąpi szczegółowa odpowiedź z prospektem. 1119 6—8

Jos. Kohn & Co., Bankgeschäft, we Wiedniu,

Kärntnerstrasse 45. Róg ulicy Krugerstrasse.

Bracia Langner

ulica Halicka l. 19, polecają:

Rękawiczki pragskie i wyr. własnego.
Krawatki i Szaliczki.
Kołnierzyki, Manszety
Koszule męzkie białe po 1.50, 2. 2.40. 2.8, 3 i 3.20.
Kolorowe **Oxford** prawdziwe z 2 osobn kołnierz. po **2 zł. 80 c.**
Chache-nez jedwab. chustki na szyje po 1.00 i wyżej.

Cenniki posyłamy na żądanie franko. Zamówienia z prowincji załatwiają się odwrotnie. 132? 3—?

Dr Fest's Capsules,

najpewniejszy środek przeciw rzeżączce, białym upławom i ich skutkom. Główny skład w aptece **„zum weissen Einhorn"** Altstädter Ring N. 551, I. dalej u J. Fürsta aptekarza na Poric, A. Filipka Karlsplatz, B. Fragnera, Kleinseite w Pradze. 1324 ?—6

Poszukują posady.

Ekonom żonaty, niemający wielkich wymagań, ma dobre rekomendacje i świadectwa jako człowiek trzeźwy i dobry gospodarz.

Rządca samoistny, który odwołuje się na rekomendacje ustne Wielmożnych obywateli u których zostawał

Ogrodnik którego polecić mogę jako trzeźwego, pracowitego i zdolnego ogrodnika.

Leśniczy egzaminowany, mający dobre rekomendacje.

Pisarz ekonomiczny mający praktykę.

Maszynista egzaminowany poszukuje miejsca do parowej gorzelni lub tartaku, ma świadectwa z warstatów i z prywatnych domów.

Nauczycielka posiadająca objekta szkolne, języki i fortepian.

Bona, która robi suknie i mówi po niemiecku.

Klucznica, zdolne **kucharze, lokaje** i wszelka służba potrzebna do dworu i do miasta poszukują posady

Wiadomość w Biurze

J. Birkle Lwów,

1382 Rynek Nr. 4. 7—10

Dr. CHABLE ulica 36, Vivienne w Paryżu.

DEPURATIF du SANG Syrop ten leczy krosty, liszaje, wyrzuty syfilistyczne, czyści krew

POMMADA przeciw liszajom, wyrzutom.

KĄPIELE MINERALNE przeciw słabościom naskórnym. 1016 47—48

PLUS DE COPAHU SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA, leczy gonoreje, utraty nasienia i upławy białe.

Dołączony jest prospekt w polskim języku. We Lwowie w apt. P. Mikolasch.

L. 1057.

Obwieszczenie.

W Tarnowie, mieście w zachodniej Galicji (stacja kolei żelaznej) odbędzie się pierwszy tegoroczny **jarmark na konie na dniu 19. marca** 1877 i następnych. 1?78 3—3

Jarmark ten odznacza się doborem koni rasy najpoprawniejszej.

Tarnów 8. lutego 1877.

Sarnie skóry

surowe, skupuję w każdej ilości.

J. Lipowski,

1486 1—1 rękawicznik

w Buczaczu.

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowej,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału,

w **Wiedniu Stadt, Habsburgerg** nie jak dawniej, lecz **Stadt, Seilergasse Nr. 11.**

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bledaczkę, niepłodność, upławy, 1111 19—100

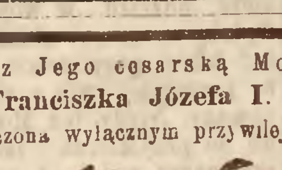
osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

Przez Jego cesarską Mość

Franciszka Józefa I.

odznaczona wyłącznym przywilejem



Trucizna na szczury.

jest prawdziwa do nabycia:

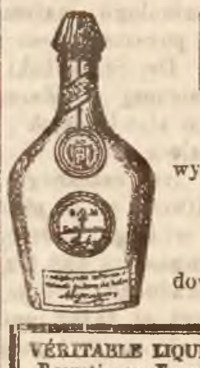
we LWOWIE u pp. K. Iskierskiego, J. Beisera, Z. Ruckera, P. Mikolascha, w STANISŁAWOWIE u Stechera v. Sebenitz; w KRAKOWIE u p. M. Jaworskiego. 1—9

Cena sztuki 50 ct.

CHOROBY GARDŁA, GŁOSU I GĘBY.

CUKIERKI DETHANA

zalecane w słabościach **gardła**, **chrypce**, **zapaleniu gardła**, **zawrzodowaniu w ustach**, **cuchnącemu oddechowi**, **irrytacji w gardle i gębie przez palenie tytoniu**, **zapobiegają działaniu merkurjusza**. Lekarze zalecają je szczególniej kaznodziejom, mowcom, profesorom i śpiewakom, albowiem utrzymują siłę organu głosu i zapobiegają strudzeniu gardła. — W Paryżu w aptece p. Dethana, Faubourg St. Denis, 90, i u wszystkich znaczniejszych aptekarzy, którzy utrzymują środki lekarskie zagraniczne. 10 2 15—?



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE

OPACTWA FECAMP we FRANCJI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW

Wymagać aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego *A. Legrand ainé*

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Étranger.
A. Legrand ainé

Skład główny **w Fecamp we Francji.**

Agencja główna w Paryżu Boulevard Hausmann 76. Dostać można we LWOWIE w cukierniach pp. Leopolda Rotlendera i M. Kosteckiego. 1021 20—21

Przestroga.

Wyrokiem c. k. starostwa w Komotan do l. 8341 ukarany został ponownie fałszerz, mojej ochronnej marki umieszczonej na paczkach z proszkiem, po poprzedniem skonfiskowaniu falzyfikatu.

Ponieważ rzeczoznawcy jednogłośnie się oświadczyli, że jest temże podrobiona moja ochrona, **zakazano temu przemysłowcowi sądownie dalszej sprzedaży tego proszku,** z mojej strony zwracam uwagę kupców na to, **że dalsza sprzedaż tego sądownie zakazanego proszku, pociągnie za sobą kary pieniężne a względnie i kary aresztu.**

Panowie odsprzedający mój **prawdziwy c. k. proszek korneuburski dla bydła** raczą na to baczyć, że ukośnie przez winietę zamieszczony jest mój podpis w czerwonym kolorze.

Moje preparaty weterynarjne sprzedają prawdziwe:

We Lwowie: Pp. *Konstanty Iskierski, Piotr Mikolasch,* ap., *J. Piepes,* ap., *Jakób Baiser* ap., *Z. Rucker* ap.. Wład. Tepa, apt., N. Markiewicz, W Krakowie M. Jawornicki w rynku gł. kamienicy p. Kirchmajera, p. J. Jahn, w Białej i *E. Keler,* w Bielsku J. Kraas, w Bochni p. Paweł Niedzielski, w Bolszowcach A. Wabowicz, apt, w Borszczowie p. Niemczowski, w Bóbrce p. W. Międlicki, w Brzeżanach A. Morel i p. J. Margulies, w Brodach pp. M. Kulak apt., Edward Lisko apt., p. K. B. Witosławski apt. w Buczaczu p. L. Neumann, w Czerniowcach p. Ig. Schnirch, w Drohobyczu aptek. L. Dobrzynieckiego, w Jaśle p. J. Steinhaus, w Krakowie pp. N. Jawornicki i J. Jahn, w Kołomyi p. Sidorowicz apt., E. Stenzel, w Mielcu H. Bodner, w Myślenicach pp. M. Gutmann i B. Schöngut, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa spadkob., w Przeworsku p. R. Świtalski, w Przemyślu pp. J. Maszowski, F. Gajdeczka i E. Baranowski, w Rzeszowie p. J. Schaitter i syn, w Samborze pp. K. Maresch i P. Gailhofer, w Stanisławowie p. de Stecher apt., A. Beile i A. Amirowicz apt., w Stryju p. J. Zgórski, apt., w Tarnopolu F. Jamrogiewicz, w Tarnowie pp. W. T. Wielogórski, J. Leszczyński i W. Müldner & Comp., w Tyśmienicy G. Kobuzowski, apt., w Wojniłowie E. Nowicki apt., Ustrzyki Jul. Riedl, apt., w Zakliczynie F. Merczyński

Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł przed sąd pociągnąć, otrzyma wynagrodzenie do 500 złr.

SZPRYCOWANIE BROU HYGIENICZNE, NIEZAWODEGO SKUTKU I ZAPOBIEGAJĄCE.

Samo dostatecznie do uleczenia bez użycia żadnych innych środków. Znajduje się w głównych aptekach na całym świecie. W Paryżu u wynalazcy, **p. BROU, Boulevard Magenta 158,** — (Żądać należy prospektu).— 30 lat powodzenia.

Dostać można we Lwowie w aptece pana Mikolasch. 1007 33—52

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1209 18—?

Wilhelma

Ulopek z ziół Schneeberg,

wyrabiany według przepisu lekarskiego ze zbawczych ziół alpejskich. skutkujących

na cierpienia płuc i piersi.

Jest środkiem przeciw słabościom organów oddechowych, jako to, w krtani i przeciw katarom opłucnej, tak przeciw zapalnym jakoteż chronicznym, dalej na koklusz, chrypkę i cierpienia szyji. 1205V 8 1?

Wielkie wydzielanie się flegmy w krtani i płucach, leczy się w nadzwyczaj szybki sposób, tak że przy użyciu

Wilhelma ulopku z ziół Schneeberga

nigdy nie może nastąpić rozłęcie płuc.

Wilhelma ulopek ziołowy pobudza błony żołądka do tego stopnia, że następuje stopniowo apetyt, odżywianie widocznie polepsza się, w skutek czego nerwowe cierpienia, powstałe najczęściej ze złej mieszaniny krwi, uchylają się. Wilhelma ulepek ziołowy przetrwał na targach światowych od roku 1855 wszystkie próby, mnoga ilość świadectw potwierdza pewną i radykalną skuteczność, odbyt tego środka jest najlepszym dowodem o jego wziętości.

P. T. osoby, które sobie życzą nabyć tego ulopku, wyrabianego przezemnie od r. 1856 — raczą wyraźnie żądać:

Wilhelm's Schneebergs Kräuter-Allop

Flaszka, zaopatrzona taką pieczątką, stanowi mój fabrykat; fałszujący tę markę ochrony podpadają karom prawnym.

Do każdej flaszki dodaje się instrukcję.



Z piecześtowaną flaszka **oryginalna** kosztuje 1 zł. 25 c. Można dostać w najświeższym stanie u właściwego producenta

Fr. Wilhelm,

Apotheker in Neunkirchen Niederöst.

Opakowanie kosztuje 20 ct.

Prawdziwego ulopku tego można także dostać **tylko** we Lwowie: w aptekach Zygm. Ruckera, Jakóba Beisera, Kaliksta Krzyżanowskiego, Jakóba Piepesa, W. Marszałkiewicza, w Monastrzyskach Wład. Zarski apt., w Bełzie Adolf Gross apt., w Brodach M. S. Franzos, w Busku Eug. Wysoczański apt., w Bursztynie Jan Klinke apt. w Czerniowcach Józ. Golichowski apt., i Ig. Schmidt, w Drohobyczu Lud. Dobrzyniecki apt., w Horodenco M. Axentowicz apt., w Jarosławiu J. L. Wisłocki apt.. w Krakowie Józef Trauczynski apt., w Radowcach Albert Decani apt., w Skawinie Karol Mayer apt., w Stanisławowie Ferd. Stecher apt., w Stryju Zg. Dragowski apt., w Tarnopolu Fr. Jamrogiewicz apt., w Ulanowie J. Wroński apt., w Żurawnie Józef Tomaszewski apt.

Langauera

uprzywilejowane



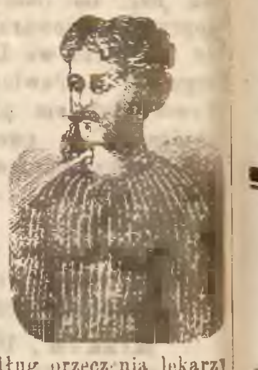
kaftaniki, spodnice i kalesony w desenie, pończoszkowej roboty, dla

mężczyzn, pań i dzieci

wyrobu

Leuze & Drescher

we Wiedniu, Salvatorgasse Nr. 6.



Te uprzywilejowane ubrania spodnie w desenie, są według orzeczenia lekarzy najlepszym środkiem do ochronienia się przed przeziębieniem, a taniość tychże nastręcza każdemu sposobność zaopatrzenia się w takowe. 1490 1—3

Składy we Lwowie:

u braci K. & J. SCHAYERÓW,

i u MAURYCEGO BAŁŁABANA, przy placu Marjackim l. 8.

Już 1. marca. **Już 1. marca.**

CIĄGNIENIE

Losów państwowych z roku 1864.

Cała promesa na całe losy z r. 1864

4 zł. i stempel.

Główna wygrana **zł. 200.000** Główna wygrana

zł. 20.000, 15.000, 10.000 itp.

Wechslergeschäft 1155 1—6

der Administration des **„Mercur"** Tylko we Wiedniu, Wollzeile Nr. 13.

ASTHMA

CYGARETKA INDYISKIE

(CANABIS INDICA)

PP. **GRIMAULT et Cie.** Aptekarzy w Paryżu,

8, ulica Vivienne.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby niebyły formie i postaci, miały zawsze za podstawę *belladonę, stramonium, nikotynę* albo *opium*.

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardłanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stosownie do prawa z 23 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

O prawdziwych

WILHELMA

antiartrytycznych i antireumatycznych 40321I 5—6

krew przeczyszczających ziółkach,

mamy przed sobą kilka odezw; niektóre z tych dla zorientowania się czytelników przytaczamy: Dr. Rust powiedział na publicznem zebraniu o tym środku: Wilhelma krew przeczyszczające ziółka zasługują na miano środka ludowego, dostarcza on bowiem rocznie tysiące dowodów o swej szczęśliwej skuteczności na cierpienia reumatyczne i gościowe — jest to środek, do którego ucieka się tak bogaty jak i biedny i znajduje w nim pewną pomoc; środek, który polecają w swem praktykowaniu najsławniejsi lekarze.

Dr. Röder podaje w „Medezinische Wochenschrift" (1871) co następuje: Wilhelma krew przeczyszczające ziółka są według praw medycznych bardzo udała mieszanina takich roślin, które mają szczególny wpływ na nerwowy ustrój skóry, w której wskutek zwichniętej harmonji pomiedzy elektrycznością w powietrzu a skórą objawia się ból, który potęgują się do niewytrzymania. Radca dworu, profesor Oppolzer powiedział na klinice przy łożu na gościec chorego: Wilhelma krew przeczyszczające ziółka zasługują na baczniejszą uwagę, gdyż wiele chorych, którym na ich żądanie życie tychże pozwoliłem, chwalili skuteczność.

Zastrzega się przed fałszowaniem i oszustwem.

Prawdziwe **Wilhelma** antiartrytyczne i antireumatyczne krew oczyszczające ziółka otrzymać można tylko z międzynarodowej fabrykacji Wilhelma antiartrytycznych, antireumatycznych, krew oczyszczających ziółek w Neunkirchen pod Wiedniem, lub też na składach w dziennikach wskazanych.

Pakiet podzielony na ośm porcyj, przyrządzonych według lekarskich przepisów, wraz z objaśnieniem sposobu użycia w rozmaitych językach **1 zł.** Osobno za stempel i opakowanie **10** ct.

Dla dogodności PT publiczności, prawdziwe **Wilhelma antiartrytyczne, antireumatyczne krew oczyszczające ziółka** otrzymać także można:

We LWOWIE: u Z. Ruckera apt., Jak. Beisera apt., Jak. Piepesa apt., W. Marszałkiewicza i K. Krzyżanowskiego; w Bielsku G. Zahystrzau apt., w Bełzie Adolf Gross apt., w Białej Jos. Kaaus, w Bóbrce A. Miedlecki apt., w Bolszowcach A. Wazowicz apt., w Brodach M. S. Franzos, w Brzeżanach G. Fadenhecht, w Bursztynie J. N. Klinke apt., w Czerniowcach Ign. Schnirch i J. Golichowski apt., w Dobromilu A. Srotowski apt., w Drohobyczu L. Dobrzyniecki apt. i J. Aleksiewicz apt., w Jarosławiu Lud. Wisłocki apt., w Johannesthal P. Hofmann, w Kamionce Strumiłowej Zawałkiewicz apt., w Kołomyji M. Bolehower, w Kozowy K. Chaibazany apt., w Krakowie J. Trauczyński apt., w Monasterzyskach Wład. Żarski apt., w Nowym Targu K. Laar, w Nowym Sączu P. Filipek apt., w Oświęcimie K. Siebarski, w Podgórzu J. Szałkalski apt., w Podwołoczyskach D. Sehmelder apt., w Przemyślu J. Geidetschka, w Radziechowie A. Jaśkiewicz apt., w Rohatynie Hirsch Liebreich, w Radowcach A. Decani apt., w Rymanowie W. Wojtynkiewicz apt., w Rzeszowie W. Wojtynkiewicz apt., w Samborze Piotr Gailhofer apt., w Sanoku Jan Zasewicz apt., w Sadogórze Damian Rubinowicz apt., w Stanisławowie Fried. Stecher apt., w Stryju Z. Dragowski apt., w Suczawie Julian Siebert apt., w Tarnopolu F. Jamrogiewicz apt., w Tarnowie E. Rauk apt., w Wadowicach S. Kurowski apt., w Zaleszczykach Jakób Segrusz apt., w Żurawnie J. Tomaszewski apt.

Frauen die an **Fluss** leiden, erhalten für 6 fl. ein zuverlässiges Heilmittel zugesendet von Dr. BREYER, em. Frauenspitalarzte **Wien, Schottenbastei Nr. 1.** 1147 12 23

Po znacznie zniżonych cenach!

Z powodu zwinięcia interesu

zupełna Wyprzedaż

SKŁADU MEBLI

pod firmą:

F. & L. KIRSCHNER

we LWOWIE, przy placu Trybunalskim l. 1.

mianowicie poleca się

po nader zniżonych cenach:

obicia na meble wszelkiego rodzaju, **dywany, chodniki kapy** gobelinowe, **źwierciadła** w ramach złoconych i orzechowych, **pająki, świeczniki** ścienne, **zegary** stołowe i ścienne, tudzież rozmaite **przedmioty galanteryjne.**

Wszelkie zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak dotychczas z największą akuratnością. 1?33 9—12

Po znacznie zniżonych cenach!

Po znacznie zniżonych cenach! **Po znacznie zniżonych cenach!**

SŁABOŚCI PIERSIOWE

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA

PP. **GRIMAULT et Cie,** Aptekarzy w Paryżu.

8, ulica Vivienne.

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites) ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przypisują często Pastylki ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stosownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.